

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.
Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19,
gdzie tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wcześnie odnawianie przedpłaty. — Na przekazach poczt-
owych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Rozporządzenia językowe galicyjskie.

(Rozmowa z posłem dr. Głabińskim).

Wiedeń, 24 października.

(A.) Posłowie rusińscy opracowali wniosek na-
gły, żądający zniesienia rozporządzeń językowych dla
Galicyi z 1869 r. i uregulowania stosunków języko-
wych w urzędach galicyjskich na zupełnie nowych
podstawach. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że poseł
Romańczuk wraz z towarzyszami złożył ów wniosek
dzisiaj do łaski marszałkowskiej.

Wobec tego faktu udałem się do posła miasta
Lwowa, prof. dr. Głabińskiego, z prośbą, by mi wy-

łuszczył swoje zapatrywania na wartość prawną
i trwałość rozporządzeń językowych, które gabinet
mieszczański księcia Karola Auersperga wydał dnia
14 maja 1869 r.

— Czy istnieje — spytałem szanownego po-
sła — różnica prawna pomiędzy rozporządzeniami
językowymi z 1869 r. i rozporządzeniami językowymi
dla Czechów, wydanymi przez gabinet Badeniego.

— Pod względem formalnym — odparł młody
poseł stolicy kraju — różnicy niema. Oba rozporząd-
zenia wydano na podstawie uchwały ministrów i oba
noszą podpis cesarski. Lecz — dodał dr. Głabiński
tonem energicznym, stanowczym — istnieje wielka
różnica polityczna pomiędzy obu rozporządzeniami —
i to różnica na naszą korzyść. Owa różnica wynika
z różnicy, jaka zachodzi między konstelacją polity-
czną w 1869 r. i stosunkami politycznymi w 1897 r.
Rozporządzenia językowe galicyjskie były wynikiem
paroletnich układów i najrozmaitszych wpływów. Jak
pan wie, domagał się ich Andrassy u Beusta jeszcze
podczas rokowań o ugodę węgierską. Beust uważał
je za potrzebne ze względów polityki zagranicznej.
Lecz rozstrzygającymi były względy polityki wewnę-
trznej. Do 1867 r. Polacy w Austrii zajmowali
wobec państwa stanowisko skrajnie opozycyjne. Była
to naturalna i potrzebna samoobrona wobec systemu
gnębienia, jakiemu hołdowały wszystkie władze au-
stryackie, jawniej lub skryciej, w rękawiczkach lub
bez rękawiczek po wojnę z Prusami.

Dopiero w 1867 r. rząd austriacki zrozumiał,
że w interesie dynastji i państwa należałoby zmie-
nić ów stosunek Polaków do Austrii. Przytem ga-
binetowi mieszczańskiemu, a nie jego pleciami Beu-
stowi zależało na utrzymaniu posłów polskich w
Izbie. Czesi, z wyjątkiem Morawiaków, hołdowali
systemowi abstynencji. Gdyby więc Sejm galicyjski
nie chciał przeprowadzić wyborów do Rady Państwa
lub gdyby delegaci polscy usunęli się z Izby, powtó-
rzyłaby się historia kadłubowego parlamentu Schmer-
linga. Konstytucja grudniowa z 1867 r. załamałaby
się tak samo, jak konstytucja lutowa z 1871 r. Roz-
porządzenia językowe galicyjskie były przeto, jak
pan widzi, przedewszystkiem dowodem, iż rząd prze-
staje traktować Polaków nieprzyjaźnie, powtóre na-
groda za utrwalenie przez Polaków nowego porząd-
ku politycznego po 1866 r. Owe rozporządzenia,
mojem zdaniem, są, że użyję porównania z dziejów
Polski, czemś podobnem, jak nasze dawne *pacta*
conventa, są zakładem zgody pomiędzy dynastją
Habsburgów i Polakami w Austrii.

etapie pochodu tryumfalnego na północ w języku
staropruskim, który przesiąkł elementami polskimi.
Ten język, który już w 14 wieku wymierał i cofał
się w najdalsze ostępy pustyń, lasów i moczarów,
ten język w 11, 12 i 13 stuleciu jeszcze, był pod
najsilniejszym wpływem języka polskiego. Nie po-
znali się na tem uczeni niemieccy i badając nikielne
resztki staropruskiego języka, biedzili się nad wy-
najdywaniem jakichś pierwotnych, prastarych słów,
choćby one wcale nie są takimi, lecz najwykłej-
szymi pożyczkami z języka polskiego. A więc, cze-
go miecz polski nie dokonał, albo dokonywał tylko
chwilowo, na pół, tego dokonała kultura polska.
Narzuciła się Prusom i Prusy były przeznaczone do
takiego samego spolonizowania, jakiemu później Li-
twa uległa.

Że przyszło całkiem inaczej, że stracono napo-
wrot zdobyty już teren, że wskutek słowiańskiej iner-
cji i braku wytrwałości, co do rąk samo się natra-
cało znowu wypuszczono, w tem nie wina kultury
ani języka polskiego, ale czynników innych osła-
bienia Polski dzielnicowej itd.

Nie tu miejsce przytaczać przykładów z tego
staropruskiego języka, ale wspomnę o jednym, gdzie
starzy Prusacy zachowali nam słowo polskie, które-
go my już od najdawniejszych czasów nie znamy.

Słowa „pan“ i „pani“ inne słowiańskie ludy,
prócz zachodnich (czeskiego) nie znają wcale. „Pan
i pani“ zdaje się być skróconem „żupan“, „żupani“.
„Żupan“ jest wyrazem polskim, znanym powszechnie,
lecz „żupani“ znajdujemy w najdawniejszych za-
bytkach. Słowo „żupan“ jest zato w języku pru-
skim (i litewskim) a przyjęło się w nich od polskie-
go wtedy, gdy „żupanom“ jeszcze po grodach i ka-
sztelaniach się kłaniano.

Jest to jeden przykład dla uwidocznienia, jak
nierzadko można uzupełnić zasoby własnego języka

— Czy szanowny delegat — spytałem — nie
zechce mi objaśnić, dlaczego ówczesni politycy pol-
scy w Radzie Państwa, ludzie tak wybitni, jak Adam
Potocki z Krzeszowic, jak Floryan Ziemiałkowski
i jego przeciwnik Mikołaj Zyblikiewicz, jak Grochoł-
ski i Krzeczunowicz, poprzestali na rozporządzeniu
cesarskiem? Dlaczego nie domagali się przeprowa-
dzenia zasad, zawartych w owem postanowieniu przez
obie Izby Rady Państwa?

— Tę okoliczność można do pewnego stopnia
— odparł dr. Głabiński — wytłómaczyć ówczesnym
zamętem pojęć politycznych w Austrii. Proszę nie
zapominać, iż w 1869 r. parlamentaryzm był roślin-
ką jeszcze nadzwyczajnie wątłą w Austrii. Politycy
polscy z owych czasów byli dwukrotnie świadkami
zamachów stanu, zniesienia lub zawieszenia konsty-
tucji. Konstytucję lutową i wiele uchwał parla-
mentu Schmerlinga gabinet hr. Belcredię w 1865 r.
zawiesił, skasował, ominił rozporządzeniami cesar-
skimi. *Eine kaiserliche Verordnung* w owych cza-
sach miało w oczach nie tylko mas, ale również po-
lityków wartość, jeżeli nie wyższą, to przynajmniej
równą prawu, które przeszło wszystkie instancje
ustawodawcze.

Dlatego też Koło polskie ówczesne, Sejm
galicyjski i opinia publiczna polska właśnie w tym
fakcie, że na rozporządzeniu widnieje podpis monar-
chy, widziała zupełną rękojmię trwałości nowego fun-
damentu stosunków językowych galicyjskich.

— Czy szanownemu selegatowi wiadomo —
spytałem na zakończenie — że opinia publiczna w kra-
ju trwoży się, iż gabinet dr. Koerbera pośrednio, lub
otwarcie zechce targnąć się na całość rozporządzeń
językowych galicyjskich?

— Wiem o tem! Zdaje mi się przecie, że
kraj może być spokojnym. Nie dlatego, by dr. Koer-
berowi chwilami nie uśmiechała się myśl zniesienia
rozporządzeń z 1869 r., które półurzędowi i ówcz-
urzędowi dziennikarze i korespondenci niemieccy na-
zywają murem chińskim, otaczającym Galicję i rze-
komo udaremniającym kontrolę władz centralnych.
Ale dr. Koerber zbyt dobrze zna historję Austrii
z ostatnich lat kilkudziesięciu jest zbyt lojalnym,
by radził monarsze odwołanie rozporządzeń tak wy-
jątkowej natury; zbyt jasno zdaje sobie sprawę,
czem dla państwa byłoby popchnięcie Polaków do
stanowczej opozycji już nie w parlamencie, lecz
w całym kraju, by się odważył w czemkolwiek na-
ruszyć rozporządzenia z 1869 r. Nie, proszę pana,
dr. Koerber jest z jednej strony zbyt słabym i zbyt

szczegółami z takich stron, odkąd by się nikt ich
nie spodziewał.

To były pierwsze zdobycze kultury polskiej, póź-
niej następowały coraz większe, niestety nie na za-
chód skierowane. Zachód, który również przeznaczo-
ny był dla Polaków (Pomorze ciążyło najzupełniej
ku jednojęzykowej Polsce), oddano całkiem Niemcom.
Cofnięto się, zlikwidowano pozycję nad Odrą, aby
wyteżyć siły na wschodzie, partly za San, nad Dniestr,
nad Dniepr.

I tu są znowu najbardziej zadziwiające, impo-
nujące zdobycze języka polskiego. One idą w parze
z polskim orężem, z polskim pługiem. Ale i one prze-
trwały co ten plug, co ten oręż zdobyły. Na cały
północny wschód, na cały wschód i na południowy
wschód promieniuje język polski przez szereg stuleci.
Dziś nie chce się nawet wierzyć, jak olbrzymim był
ten wpływ kultury polskiej.

Weźmy jeden szczegół z jednej dziedziny, która
najwcześniej może wymknęła się z pod wpływu kul-
tury polskiej.

Był przecież czas, kiedy język polski miejscami
i w Rumunii był językiem klas wykształconych. Naj-
znaczniejszy z dawnych poetów rumuńskich przed-
stawiony jest na jednej z płaskorzeźb na pomniku,
wystawionym w Bukareszcie, w chwili, gdy oddaje
swój poemat po polsku napisany Janowi Sobieskiemu
u stóp tronu. A przykład tego Rumuna nie wyjątko-
wy. Nawet do 19 wieku przetrwały te wpływy po-
lskiej kultury na Rumuni. Rumuńskie rody na Buko-
winie np. nieraz własnego języka nie znały i po pol-
sku mówiły. Mogłbym przytoczyć przykłady rodzin
dziś wśród Rumunów bukowińskich wybitnych, które
niegdyś używały polszczyzny jak za Zbruczem uży-
wano francuszczyzny.

To byłby jeden przykład, ale jest ich o wiele
więcej i więcej znaczących, cenniejszych. (C. d. n.)

4) Prof. dr. Aleksander Brückner.

O dawności i znaczeniu języka polskiego

(Ciąg dalszy.)

Tyle co do dawności języka polskiego. Czas nie
pozwala mi zapuszczać się bliżej w tę rzecz, która-
by wymagała fachowych określeń, dowodów licznych,
na których opieram owe twierdzenie. Ale język mo-
że być dawnym, środkowym nawet, mimo to oso-
bliwszego, bogatszego znaczenia jeszcze mieć
nie potrzebuje. Cóż więc stanowi o znaczeniu ję-
zyka?

O znaczeniu języka stanowi w pierwszej linii
promieniowanie jego poza granice etnograficzne, a
choćby państwowe, polityczne własne. Jeżeli język
jest kulturalny, wtedy nie ogranicza się jego dzia-
łalność na wymianie słów i myśli między swoimi,
wtedy ten język rzeczywiście, jeszcze przed mie-
szem, wyrusza na zdobycze, zdobywa o wiele trwa-
lsze, niż te, których się mieczem dokonywa. Otóż
na szereg takich zdobyczy języka polskiego, które
przetrwały zdobyczy miecza polskiego od czasów
najdawniejszych, chciałbym zwrócić uwagę.

Już piastowska Polska może taki szereg zdo-
byczy pokojowych, całkiem kulturalnych, wykazać.
Ze z tych zdobyczy nie skorzystano, tak jak nie skor-
zystano przecie z wielu innych rzeczy, że wypu-
szczono z ręki, co było przez Opatrzność samą dla
Polaków przeznaczone i przygotowane, to już wina
nie języka i kultury, lecz faktów i stosunków cał-
kiem innych.

I tak np. już w 12 wieku zdobył język polski,
jako wyraz i pośrednik kultury polskiej, pierwszą

ostrożnym z drugiej, by się odważył na potarganie rozporządzeń. Koło polskie, które teraz zajęło postawę bardziej energiczną wobec rządu, nie tylko nie wciąga w rachubę możliwości zniszczenia rozporządzeń językowych ale niebawem nawet zażąda od gabinetu, by jeszcze wprowadził w życie z owych rozporządzeń te punkta, które do tej pory pozostały martwą literą. Będzie to najlepsza, najbardziej wymowna odpowiedź na knowania Rusinów i ich adherentów.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie.

Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich ogłosił sprawozdanie za rok akademicki 1901/2, co wkłada na nas obowiązek przypomnienia ogółowi tej pożytecznej instytucji.

Istnieje ona od roku szkolnego 1899/900, a jest częścią uniwersytetu lwowskiego, jakkolwiek bowiem zarząd wykładów jest ciałem odrębnym, to jednakże działa on w ciągłym kontakcie z senatem akademickim i jest z nim związany węzłami ustawowymi.

Jest to rzecz bardzo prosta. Wykłady powszechne opierające się o statut organizacyjny, zatwierdzone reskryptami ministerstwa oświaty z 5 kwietnia i 25 października r. 1899, i założone na wzór podobnych instytucji w Wiedniu i kilku innych miastach uniwersyteckich w państwie austriackim, wynikły z tego zrozumiałego i koniecznego dążenia każdego ciała naukowego i każdej szkoły wyższej z jednej strony do jak najszerszego rozpowszechniania wyników wiedzy specjalnej, a z drugiej strony do utrzymywania pewnego kontaktu ze społeczeństwem, któremu nauka ma służyć, jako przewodnik w ciężkiej walce z przyrodą i w niemniej ciężkiej wędrówce przez życie.

Dawniej, jak podniesiono już w pierwszym sprawozdaniu instytucji, o której mowa, uniwersytety były głównym ogniskiem oświaty w danych okręgach — one miały dozór nad szkołami istniejącymi, zakładały i utrzymywały nowe, brały na siebie ten trud, jaki dzisiaj rozdzielony został pomiędzy różne czynniki. Później ograniczyły się do zadań bardziej określonych, a dzisiaj poczynają znowu działalnością swoją zataczać coraz to szersze kręgi, podejmują się bowiem działalnością dwójakiej: posuwania wiedzy naprzód w pracowniach naukowych w gronie tych, którzy badaniu chcą poświęcić życie i rozpowszechnianiu wyników badania pomiędzy tymi, którzy nie umiając, nie mogąc lub nie chcą oddawać się badaniu, pragną spożywać badania gotowe owoce. Tym to ostatnim służą powszechne wykłady uniwersyteckie, a jak widzimy z ogłoszonego sprawozdania służą dobrze i celowo.

Ogółem wykładów we Lwowie było w ciągu roku sprawozdawczego 222. Są one dwójakie: jedne luźne: takie były 3 — obejmujące pewne kursa, złożone z serii wykładów. Stan tych ostatnich w roku 1901/2 uzmysławia następująca tabliczka:

I. S. II. S. III. S.

Kursy po:

5 wykładów	—	—	5 razem	5 kursów	25 wykł.
6	12	10	5	27	162
10	—	—	1	1 kurs	10
11	—	1	1	2 kursy	22

Ogółem 12 11 12 razem 35 kursów 219 wykł.

Prócz wykładów we Lwowie, Zarząd urządzał także wykłady w miastach prowincjonalnych.

Na prowincji urządzono ogółem 86 wykładów w 9 miastach, mianowicie w Brodach 9, w Drohobyczu 12, w Kałuszu 5, w Przemyślu 12, w Samborze 3, w Stanisławowie 11, w Stryju 12, w Tarnopolu 12, w Złoczowie 10 wykładów. Do 8 miast zatem, w których wykłady odbywały się już w roku poprzednim, przybył w tym roku Kałusz. Każdy wykład na prowincji stanowił z reguły zamkniętą całość; w trzech tylko wypadkach jeden przedmiot był traktowany w dwóch, a w jednym wypadku w czterech wykładach.

Z ogólnej liczby 308 wykładów, urządzonych we Lwowie i na prowincji, przypada na przedmioty humanistyczne 176, a na przedmioty przyrodniczo-techniczne 132 wykładów.

W pierwszej grupie, co z uznaniem należy podnieść, uwzględniono w szerokim zakresie historię i literaturę polską, którym to przedmiotom poświęcono razem 74 wykłady (36 + 38) tak, że na te przedmioty w zestawieniu statystycznym wypadają największe cyfry.

Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe przedstawienie frekwencji na wykładach powszechnych, to też podajemy tylko cyfry ogólne, które zestawiamy z cyframi, wyjętymi z dwóch sprawozdań dawniejszych:

Ogółem liczba słuchaczy wykładów powszechnych wynosiła:

	W r. 1899/900	W r. 1900/901	W r. 1901/2
We Lwowie	13.096	23.694	29.680
Na prowincji	16.534	39.037	19.842
Razem	29.630	62.731	49.522

Cyfry te wymownie świadczą, że instytucja wykładów powszechnych jest pożyteczną. Uderza w nich tylko znaczne zmniejszenie się frekwencji w mia-

stach prowincjonalnych w roku ostatnim. Tłumaczy się ono tem, że ze względów finansowych Zarząd był zmuszony zmniejszyć liczbę wykładów prowincjonalnych z 127 w r. 1900/901 na 86. „Że jednakże — mówi Zarząd — wykłady rozwijają się pomyślnie także w miastach prowincjonalnych, o tem świadczy fakt, że w niektórych z tych miast podniosła się frekwencja przeciętna na poszczególnych wykładach. Powiększenie to najsilniej objawiło się w Tarnopolu, gdzie w tym roku uczęszczało na jeden wykład w przecięciu o 91 osób więcej niż w roku poprzednim.”

Z miast prowincjonalnych instytucja wykładów powszechnych objęła w roku 1899/900 trzy (Stryj, Tarnopol, Drohobycz), w r. 1900/901 ośm, w roku 1901/902 dziewięć. W miastach pozawiazywały się Wydziały miejscowe, które już to same troszczyły się o pozyskanie prelegentów, już to Zarząd główny im ich dostarcza. Prelegentami są profesorowie, docenci i asystenci uniwersytetu lwowskiego, ale Zarząd korzysta z postanowienia statutu, zezwalającego na zapraszanie do wygłaszania wykładów uczonych z po za uniwersytetu tak, że w roku ostatnim wykladało 14 profesorów uniwersytetu lwowskiego, 1 profesor uniwersytetu krakowskiego, 6 docentów i 4 asystentów uniwersytetu, a 40 osób, stojących po za uniwersytetem, w znacznej liczbie (27) nauczycieli szkół średnich.

W skład zarządu wykładów powszechnych w r. 1901/902 wchodził p. p. prof. dr. Kazimierz Twardowski jako przewodniczący, prof. dr. Ignacy Zakrzewski jako zastępca i członkowie: profesorowie Cwikliński, Kadyi, ks. Narajewski, Głabiński, Beck, Dembiński i Siemiradzki, nadto dr. Wehr i dr. Burzyński.

Zamykając sprawozdanie, zarząd stwierdza, „że kontakt między prelegentami i słuchaczami staje się z roku na rok ściślejszym. Przyczyniły się do tego niemało zapytania pisemne, które było wolno słuchaczom po każdym wykładzie wystosowywać do prelegentów, a na które prelegenci odpowiadali ustnie przed rozpoczęciem wykładu następnego.”

Ostatnie słowa sprawozdania są ogólniejszego znaczenia.

„Pocieszającym jest fakt — czytamy tam — że zainteresowanie się Powszechnymi Wykładami Uniwersyteckimi zatacza kręgi coraz szersze, coraz liczniej zjawiają się na tych wykładach przedstawiciele tych sfer, których wykształcenie ogranicza się wyłącznie do wiadomości wyniesionych ze szkoły ludowej. Zachowując się zrazu wobec urządzanych przez Uniwersytet lwowski dla całego społeczeństwa wykładów niedowierzająco, albo nawet wprost odporne, mogli się oni jednak już przekonać, że wykłady te zmierzają jedynie do szerzenia wiedzy przez ludzi nauki i że wskutek tego mogą się na nich gromadzić wyznawcy najrozróżnionych kierunków politycznych, przedstawiciele najrozmaitszych warstw społecznych.”

„Jest nadzieja — kończy zarząd — że przekonanie to będzie się coraz więcej rozszerzało i uczyni wykłady w coraz pełniejszym tego słowa znaczeniu powszechnymi.”

Wykłady w nowym roku szkolnym 1902/3 rozpoczną się dopiero w listopadzie, ale niejako inauguracją ich w tym roku był świetny wykład prof. dra Aleksandra Brücknera, który drukujemy w odcinku naszego pisma. Był on wyborny nie tylko ze względu na treść tego, co prelegent mówił, ale także ze względu na prostą, jasną, przystępną, a równocześnie nie uwłaczającą w niczem wysokiemu poziomowi naukowemu formę wykładu. Pod tym względem wykład prof. Brücknera był wzorem dla wykładów tych, jakie mają wypełnić program wykładów powszechnych i to zadanie doskonale spełnił. Zarząd zaś instytucji, który na początku roku szkolnego o takiego postarał się prelegenta, dał tem dowód, że zadanie swoje rozumie dobrze, a program ma jasno wytknięty.

Z za kordonu.

Łódź, 21 października.

(Jeszcze nowa wystawa. — Odżywianie się robotnika fabrycznego. — Krótkie słowo pogonne upadającemu kuratorium trzeźwości. — W kim rząd rosyjski upatruje zaczątków wojska polskiego? — Pobożność prawosławia. — Już i woda z Obłegorka jest nieczysta).

Rozwystawowaliśmy się nieładą — co miasto to wystawa, sama Łódź będzie mieć w listopadzie aż dwa pokazy — jak już pisałem — ogrodniczy i świeżo zadecydowany higieniczno-spożywczy.

Przy braku u nas wszechstronnego pojęcia o społecznym stanie i poziomie wszystkich działów wytwórczości rodzinnej, tak praktycznej, jako i teoretycznej, ostatnio przyjęty system urządzania poszczególnych wystaw specjalnych uważać należy za zwrot niezwykle dodatni i nie bez szerszego, zapewne, rezultatu bardziej pozytywnego na przyszłość. O ile jednak przekraczamy granice indywidualności, o tyle szablon i mania naśladowcza wręcz inne przynoszą zazwyczaj skutki.

Po dziale spożywczym na wystawie w Łodzi nie możemy się też spodziewać szczegółów nowych, tembardziej, że znaczna większość wystawców niedawno urządzanego takiegoż pokazu w Warszawie, zamierza też same eksponaty przewieźć do Łodzi. Na szczęście projektodawca wystawy naszej wpadł na pomysł dość szczęśliwy, mający specjalnie wystawę naszą odróżnić tem, że komitet postara się o dokładne zbadanie i przedstawienie odżywiania się robotnika w fabrykach łódzkich. Jeżeli przedsięwzięcie takie przyniesie rzeczywiście obraz prawdziwy w tym kierunku, to możemy śmiało powiedzieć, że już dla tego warto było wystawę urządzić. Czy przedsięwzięcie to uda się? — zobaczymy, tymczasem zaś spieszę z wypisaniem wielkiego nekrologu za pogrzaną duszę ś. p. kuratorium trzeźwości w Łodzi.

Wprawdzie nad dogorywającymi suchotnikami nie przyjęto jeszcze zamieszczać wspomnień pogonnych, że jednak zasadniczo rozróżniać należy życie człowieka od funkcji prosperowania danych instytucji, więc też pozwalam sobie rzucić garść piasku i odśpiewać nad upadkiem prześwietnego kuratorium głośne i doniosłe *Requiescat in pace*.

Tak! dusza, myśl przewodnia paczenia u ludu naszych dążeń narodowych uciekły z instytucji rządowych apostołów trzeźwości... Upadli, choć wielkie wróżyli sobie zniwo.

Ogół społeczeństwa naszego zdawał się zrazu być niezdecydowanym, jakie wobec kuratorium ma zająć stanowisko. Niektórzy marzyli o ujęciu steru w instytucji, by mieć tem samem niejako wpływy na kierunek towarzystwa, by mieć drogę do pracy zupełnie ułatwioną „u podstaw”. Kokietowani początkowo przez władzę, dźwigali więc instytucję i — powiedzmy — postawili ją świetnie. Niebawem zajęło się też utworzeniem stałej sceny ludowej; wlecie, co święto, urządzano wielkie, uroczyste zabawy ogrodowe, założono rodzaj klubu gimnastycznego i t. p. Ale, kiedy poznawszy całą jaskinię fałszu i obłudy, nasi ludzie czynu usunęli się społem z kuratorium trzeźwości, osamotnieni czynownicy uznali się zbyt małosiłnymi, aby na własną rękę z hasłem już otwarcie rusyfikacyjnem popchnąć dalej swą piękną ideę państwową.

Dziś działalność kuratorium łódzkiego ogranicza się na wyłącznej vegetacji kilku herbaciarni; w nich na pierwszym miejscu znajdziesz portret cara, pod nim na gwoździu wisi nietknięta *Oświata*, na stole spotkasz porwanego *Kuryera Polskiego*, po kątach widzisz poroziadanych żydów, coś zawzięcie gwarzących, ale chyba już nie o tryumfach swego gospodarza — głosiciela pseudo-idei zaszczepiania trzeźwości.

Spytacie: więc coż porabiają członkowie kuratorium? — odpoczywają!... snąc wytechną chęć jeszcze po wielkich trudach nieudanej walki. „Kuratorów” tych znajdziesz jeszcze czasem radzących nad głęboką filozofią „teorii zwalczania pijaństwa”. Ale tęższych umysłów brak im zupełnie a „teorie” te nie są do rozwiązania, tak proste i łatwe, bo kiedy jedni twierdzą, że choćby dla pozorów należy samym dawać dobry przykład drugim, inni dowodzą, że właśnie upiianiem się najłatwiej wstręt do siebie pobudzić, a tem łatwiej zniechęcić prostaczka do zgubnego nałogu.

Zaiste pytanie trudne... to też nie mogąc go rozwiązać należycie, odnośne sfery przekładają rączkę po wórot do taktyki prześladowania wszystkiego co polskie i upatrywania wszędzie i zawsze jakichś przeblysków akcyj antypaństwowych.

Obecnie więc — jak już wspomniałem — straż ogniowa ochotnicze ponownie uznawane być zaczyna za instytucję zupełnie niepożądaną. Ostatnie rozporządzenia w tej sprawie na propozycje gubernatorów, mają też wypaść w ten sposób, że naczelnicy oddziałów naznaczani będą z ramienia rządu i czynności te spełniać mają odnośni policmajstrzy. W zasadzie projekt bardzo słuszny, bo tak rzemieślniczo jak i niszczący żywioł — ogień, uważamy za zło czynów doby nam społecznej. Technika? ależ mniejsza; a jeśli w zamian dodamy szeroką atrybucję policyjną *administratiwnawo podriadka*, to możemy być pewni, że za interwencją władzy, wszelkie pożary, jeśli za szkodliwe uznane będą, mogą być na osiedlenie zesłane do wewnętrznych gub. państwa rosyjskiego. Ale wtedy biada wam, towarz. asekuracyjne!...

Tymczasem zaś, uznając niebezpieczeństwo w zrzeszaniu się ochotników strażackich, polecono w Łodzi utworzyć oddział miejski, wzorowany na militarnej straży ogniowej w Warszawie. Na razie zezwolono jeszcze istnieć łódzkiej straży ogniowej (dodajmy, straży wybornie wywieszanej i posiadającej również swoją stałą, płatną służbę), ale istnienie jej zapewne już nie długotrwałe.

Na złodzieju czapka gore... to też w strażach tych rząd upatruje jakichś zaczątków przyszłej armii polskiej (!!) i z tej też nowej wychodząc zasady, w niektórych miastach zakazano uchywania „taktu militarnego”, przy... chodzeniu w czasie mustry strażackiej! W trakcie tego, wierząc w potęgę prawosławia, Rosya cerkwiąmi chce kompletnie zalać Królestwo. Gdzie dwóch Rosyan — tam obowiązko-



Najmodniejsze

Paski, Gorsety, Rękawiczki „Dianna”, Zaboty, Szaliki koronkowe

poleca w wielkim wyborze

8741

Lwów. plac Halicki 3.

Ferdynand Güttler

wo trzeci... musi być „prawosławnyj Dom Bożyj”.

Ostatnimi czasy w mieście naszym zbudowano gmach pod gimnazjum żeńskie. Dom ładny, ale trudno o niefortunniejszy i ciśniejszy wybór miejsca. Pomimo wszakże szczupłego pomieszczenia, całą środkową część frontu przeznaczono na cerkiew, choć uczenie prawosławnych w gimnazjum jest za ledwie kilka, a cerkwi wogóle miasto nasze szczyci się mieścić więcej niżli wszystkich innych świątyni razem wziętych. Śnać pobożny to ten ludek z nad Wołgi...

A oto znów świeży szczegół wytrwałości trzymania się na posterunku cenzury rosyjskiej. Wszystkich tu nas zaintrygowało, czemu to na bntelkach wody z dziedzictwa Sienkiewicza spotykamy tylko napis francuski i rosyjski. Wstępuję więc do składu głównego w Łodzi, by się poinformować w tej sprawie. I cóż się dowiaduję?! Oto cenzura nie pozwoliła umieścić po polsku tych czterech wyrazów: „Woda Ursus z Obłęgorka”.

A więc już i woda bywa u nas nielegalna i niecenzuralna! Oh *stultitia infinita*, jakżeś ty wieczna i trwała!

NON IDEM.

Lublin, 21 października.

(Opór włościan przeciwko budowie szkoły cerkiewnej).

W zapadłym kącie Bilgorajskiego powiatu zaszedł niedawno wypadek, bardzo ciekawy i niezwykajny.

Pop z Księżpola, licząc na ciemnotę ludu naszego i nieświadomość jego, zapragnął wykazać swoją gorliwość i postanowił wybudować szkołę cerkiewną w spokojnej wiosce Lipowiec. Wioska ta liczy 46 osad, z tych zaś 38 należy do katolików, a za ledwie ośm do dawnych unitów; zatem szkoła cerkiewna miała tam na celu: krzewienie prawosławia między katolikami, jak się to dzieje w kilkunastu punktach guberni Lubelskiej i Siedleckiej.

Ciemni (jak się zdawało popu) włościanie zmiarkowali, że jest to zamach na ich wiarę i język ojczysty, i pomimo energicznego parcia ze strony naczelnika powiatu i naczelnika straży ziemskiej, na dwukrotnie zwoływanem zebraniu wioskowem kategorycznie oświadczyli, że nie zgadzają się na szkołę.

Wówczas pop postanowił działać samowolnie, nie spodziewając się oporu włościan, a pragnąc bądź co bądź postawić na swoim. Zjechał zatem do Lipowca, postawił grunt pod szkołę, postawił krzyż i kazał założyć podwaliny. Na drugi dzień włościanie, zebrawszy się w znacznej liczbie, nie używając żadnych narzędzi, rozebrali podwaliny i krzyż i przewieźli materiały na podwórze gospodarza, który zajmował się budowlą.

Taki nieoczekiwany wypadek zaniepokoił władze powiatowe, które nie przypuszczały, aby opór zdobyli się spokojni włościanie.

Rozpoczęto śledztwo.

Zjechał na grunt naczelnik powiatu, następnie jakiś urzędnik z Lublina, którym włościanie z godnością powiedzieli, że nie pozwolą budować szkoły na swoich gruntach, któremi nikt nie ma prawa rozporządzać wbrew ich woli.

Zdawało się, że sprawa została załatwiona i szkoły budować nie będą. Tymczasem pop nie dał za wygraną i najspokojniej rozpoczął budowę na nowo.

Widząc to włościanie złożyli protest piśmienny do komisarza włościańskiego. Komisarz, jako rzekomy opiekun włościan, zarządził ponowne zebranie wioskowe, na którym włościanie większością głosów (38 przeciw 8) domagali się, aby budowę przerwać, gdyż szkoły cerkiewnej nie chcą. Jest wszelka na-

dzieja, że władze będą zmuszone ustąpić wobec stanowczego oporu dzielnych włościan.

Fakt powyżej opisany zasługuje na szczególną uwagę ze względu na solidarnie wystąpienie włościan i bardzo dodatnie wrażenie, jakie sprawił tak na włościanach okolicznych, jak również na inteligencji naszej.

Życzyć też należy, aby w podobnych razach wszędzie włościanie tak zaczęli i mądrze postępowali.

LUBELCZYK.

O nowem prześladowaniu młodzieży polskiej donoszą z Poznania. Mianowicie klerikom z seminarium w Pelplinie (Prusy zachodnie), zamieszkanym ongi w procesie o uczenie się historii i literatury polskiej, odebrano prawo służby jednorocznej w wojsku.

Krajowa komisya przemysłowa.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. Potockiego, odbyło się dnia 22 bm. o godzinie 10 przed południem posiedzenie pełne komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Wzięli w niem udział pp. dr. A. Benis, W. Biechoński, L. Baczewski, J. Drewnowski, J. Franke, A. Gorayski, Z. Gorgolewski, dr. J. Leo, B. Liban, J. Makusch, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, B. Pawlewski, dr. St. Rittel, T. Romanowicz, J. Rotter, dr. T. Rutowski, A. Sołtyński, A. Stefanowicz, K. Schayer, dr. W. Stesłowicz, dr. H. Szarski, N. Ulmer, J. Wczelak, dr. J. Wereszczyński, W. hr. Zamoyski, dr. A. Zgórski, E. Zieleniewski, B. Żardecki i sekretarz komisji J. Starkel.

I. Po wyłożeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, odczytał sekretarz sprawozdanie z czynności komitetów stałych, które od 4 czerwca do 22 października odbyły dziewięć posiedzeń. Po kilku zapytaniach i daniu żądanych wyjaśnień, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i uchwalono na wniosek p. T. Merunowicza: polecić stałemu komitetowi przemysłowemu, aby w porozumieniu z Izdami handlowymi w kraju opracował na rok 1903 szczegółowy program co do użycia większych niż dotąd zasiłków dla Galicji z funduszu ministerstwa handlu na popieranie drobnego przemysłu i starał się je u ministerstwa uzyskać.

Radca T. Romanowicz podał dodatkowo do wiadomości, że Wydział krajowy z własnej inicjatywy interweniował na rzecz przemysłu krajowego u ministra handlu w sprawie dostawy sukna dla nowego umundurowania służby poczt i telegrafów oraz u ministerstwa kolei co do zawarcia nowego kontraktu na dostawę sukna dla służby kolejowej.

Przewodniczący uwiadomił zebranych, że ks. Andrzej Lubomirski wniósł rezygnację jako pierwszy wiceprezes Komisji i oznajmił, że wybór nowego wiceprezesa postawi na porządku dziennym posiedzenia.

II. Dr. A. Zgórki przedstawił w imieniu Komitetu przemysłowego wnioski co do udzielenia pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego. Na podstawie tych wniosków po dyskusji informacyjnej i danych wyjaśnieniach uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu udzielenie piętnastu pożyczek, a to: 1) fabryce zapalek 50.000 kor., 2) fabryce chemicznej „Tlen” 25.000 kor., 3) Zakładowi wyrobu sztucznych wód mineralnych do 30.000 kor., 4) jednej z garbarń do 40.000 kor. 5) zakładowi malowania na porcelanie i szkło 20.000 kor., 6) zakładowi wytwórczemu przyborów szkolnych 16.000 kor., 7) zakładowi wytwórczemu witrażów i oszkleń artystycznych 15.000 kor., 8) fabryce lin drucianych

10.000 kor., 9) fabryce wyrobów cementowych 10.000 kor., 10) stowarzyszeniu dla wyrobu szat liturgicznych 10.000 kor., 11) pracowni kilimów 4.000 kor., 12) pracowni ślusarskiej 3.000 kor., 13) przedsiębiorstwu tkackiemu 2.000 kor., 14) przedsiębiorstwu koszykarskiemu 2.000 kor., 15) pracowni kwiatów sztucznych 1.000 kor., razem do 238.000 koron.

III. W sprawie zamierzonego przekształcenia przedsiębiorstwa tkackiego Stowarzyszenia „Prządku” na zakład tkactwa mechanicznego, wybrano specjalną komisję, złożoną z pp. Romanowicza, K. Schayera i Wł. hr. Zamoyskiego, którzy, po przybraniu ekspertów, mają rzecz zbadać i przedstawić wnioski na najbliższem posiedzeniu Komisji.

IV. Radca T. Romanowicz wniósł imieniem komitetu szkolnego sprawę zmian w regulaminie, dotyczącym się wizytacji szkół przemysłowych. Uchwalono przedstawione zmiany i rozdział zakładów pomiędzy członków i sekretarza Komisji, mających spełniać obowiązki wizytatorów.

Po przerwie południowej zebrała się Komisja na dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 4-ej popołudniu.

V. Na wstępie wezwał przewodniczący do przesięgnięcia wyboru pierwszego wiceprezesa Komisji. Przystąpiono do głosowania kartkami. Wybrany został Władysław hr. Zamoyski.

VI. Radca T. Romanowicz referował imieniem obu komitetów stałych sprawę organizacji Biura komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Po bardzo wyczerpującej dyskusji, w której rozpatrywano kwalifikacje, niezbędne dla nowo angażować się mających sił i zadania, jakie będą mieli do spełnienia, oraz w uwzględnieniu rozszerzających się znacznie agend Komisji, uchwalono wprowadzić do Biura Komisji oprócz sekretarza jej, jednego referenta stałego specjalnie dla spraw przemysłowych, oraz dwóch aplikantów, którzy mają stopniowo obznajmiać się z zakresem spraw przemysłu i szkolnictwa przemysłowego w kraju i być do załatwiania tych spraw pomocniczo używani.

VII. Dr. W. Stesłowicz referując w imieniu Komitetu przemysłowego na podstawie referatu drukowanego, przedstawił sprawę szerszej akcji finansowej na polu podnoszenia przemysłu i przedstawił wkońcu następujące wnioski:

I. Komisja uchwała w całości wniosek dra A. Zgórskiego i uprasza Wydział krajowy, aby raczył najrychlej poczynić wszelkie potrzebne kroki do przeprowadzenia postulatów wnioskiem tym objętych.

Wniosek dra A. Zgórskiego brzmi:

„Podwyższa się istniejący krajowy fundusz przemysłowy do 5 milionów koron, a to w sposób analogiczny, jak postąpiono z utworzeniem funduszu pożyczkowego spółek Raiffeisena. Sejm wstawiać będzie przez szereg lat do budżetu po 100.000 k., a Bank krajowy na rachunek tych wpłat wypłacać ma zaliczkowo kwoty potrzebne na zasilanie przemysłu, aż do wysokości 5 mil. kor. Zresztą pozostać ma stosunek niezmienny. Fundusz będzie jak obecnie pod zarządem Wydziału krajowego z udziałem Komisji krajowej dla spraw przemysłowych, dającej opinię o udzielaniu kredytów i Banku krajowego, prowadzącego administrację finansową funduszu.

Należy jednak równocześnie przeprowadzić gruntowną reorganizację Biura Komisji, zaopatrzyć je odpowiednimi siłami fachowymi i technicznymi komercyjnymi, aby nadzór nad pożyczkami był ścisły i organizacja akcji przemysłowej w kraju w Biurze przemysłowym Wydziału krajowego zcentralizowana”.

II. Komisja zaleca do przyjęcia wniosek posła dra Rutowskiego i wypowiada przekonanie, że byłoby rzeczą wskazaną, wdrożyć układy w celu urzeczywistnienia projektów wnioskodawcy.

— Byłoby to jeno sprawiedliwe zachowanie dla zasługi!...

— He?!... Zasługi?!... A komu to, mości poruczniku, niby ja służę?!... He?!... Może... może... tym karmazynom z akselbantami, może tym lalom sztabowym... może temu żołdowi, co go nie oglądam?!... He?!... Mów waszmość!... Nie wiesz?!... Owoż... widzisz tę skorupę zatraconą?!... Czujesz ją pod nogami!? No, tedy jej sierżantuję, jej służę, a jak przyjdzie pora, to już ci mnie ona rodzona do łona swego weźmie i... bierz dyabli!...

VII.

Cichy wieczór majowy kołysał do snu sandomierskie niwy, chwiał piórami młodych zbóż, lśnił w gąszczach fosforami robaczek świętojańskich i marzył sam i marzeniem przenikał.

Kwieciem spowite drzewa potrzasały dumnie rozrósłymi koronami i opowiadały sobie śród szmeru i wesolego cirkania świerszczyków o czekających je owocach, o gibkości a smagłości młodych swych pędów; — łaki, perłace się łzami dnia, który na ich puszystych kobiercach igrał szmaragdową zielenią, roily o zawieszistych stogach; pszenne łany śniły już o mięsistym ziarnie, co za morza płynąć będzie, a śnieżnością przekroju ludy zdumiewać i imię swoje sławą okrywać. Jedne lasy szumiały smutnie za ładą podmuchem, a niekiedy i bez jego tchnienia odzywały się głuchym szelestem swych spłoszonych mieszkalców.

(C. d. n.)

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

139

(Ciąg dalszy).

Zabielski ledwie doczekać się mógł ruszenia ekspedycy Łagowskiego. Bo też to co się działo przechodziło najśmielsze zamysły pana Tadeusza. Korpus księcia maszerował już do Lublina... a stamtąd miał na Zamość iść i na Sandomierz!... Według słusznych rachub podjazdy polskie staną prędzej w Ostrowiu niż można się było spodziewać... Zabielski więc mieć będzie wolny powrót... już go tam ani rząd cyrkularny, ani Mólski, ani żaden komisarz austriacki nie osiągnie, nie stanie na przeszkodzie, aby do Janki swej powrócił i wywioził ją na bezpieczne miejsce, choćby do Jastkowa do rodzica imię pana Bonawentury Głuskiego.

Pan Tadeusz pod wpływem tych myśli zmienił się nie do poznania, nabrał humoru, pewności siebie a takiego impetu, że stary sierżant ledwie go poznawał.

— Niby, bierz cię dyabli... trzech złożyć nie umiał, lederwerki chciał sobie na brzuchu zapinać, ładunku rozgryźć nie potrafił... trusia... smyk... rekrut... do przekupstwa jeno sprawność miał... bierz cię dyabli... A teraz gdzie — mina gęsta, kaszkiet na ucho, was do góry... rób co chcesz, bierz cię

dyabli, salutuj... bo ci oficerem został!... Żołnierka z nóg weszła mu na ramiona! Niedołęga!

Zabielski nie zrażony tem marudzeniem — droczył się z sierżantem.

— Bo, juści porucznik!... Jeden dziesiątek lat służył i raptem szewrona się dorobił!... Głowa a głowa... talent talentem!...

Świerzyński się obruszył.

— Waszmość, panie poruczniku... smyku, rekrucie... przymawiasz?!...

— Nie, jeno powiadam, że jeden zdtniejszy do awansu... a drugi nie!...

— I zdaje ci się, że wszyscy godni awansują!...

— No, oczywiście!...

Stary sierżant zachmurzył się.

— Młodyś jeszcze!... Że waszmości smyka, niedołęgę porucznikiem uczynili... to niech im będzie na zdrowie... aby mi awansów nie wypominaj!... Wiesz kim był imię pan Henryk Dąbrowski, kiedy to pod naczelnikiem chodziliśmy?!... Generałem!... No i teraz generałem jest!... Dwie słowie mądrej głowie, bierz cię dyabli.

Zabielskiemu zdawało się, że odgadł intencję Świerzyńskiego.

— Prawda, prawda... jeżeli komu szlify oficerskie by się należały, to wam...

Świerzyński zatrząsł się ze zgrozy.

— Co, mnie, bierz cię dyabli?!... Mnie!... Tfy! Rekrut, smyk, niedołęga... mości poruczniku!...

Ja, stary karabin połamany, dziurawy tornister, śmiałbym awansować przed generałem?!... Bodaj mnie pierwszej jęłta porwało!...

Wniosek posła dra Rutowskiego obejmuje projekt ustawy i uchwały, które razem wzięte, tworzą całość.

Ustawa uwalnia na lat 10 do 15 od wszelkich dodatków niepaństwowych do podatków akcyjnych zakłady kredytowe o kapitale akcyjnym przynajmniej 5 milionów kor., jeśli ich głównym zadaniem będzie powoływanie do życia finansowanie, zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych w kraju, a zarazem rozwijanie i wspieranie istniejących zakładów przemysłowych.

Uchwała Sejmu poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z istniejącymi instytucjami finansowymi rokowań celem powołania do życia takiego zakładu kredytowego i ewentualnie z zastrzeżeniem zatwierdzenia Sejmu zapewnienia mu

a) udziału kraju w kapitale akcyjnym w kwocie 1 mil. koron;

b) zrzeczenia się kraju na lat 6 procentowania tego kapitału;

c) udzielenie zasiłku jednorazowego 50.000 kor. na założenie i sfinansowanie.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono oba powyższe wnioski.

VIII. Sekretarz komisji przedstawił w imieniu obu komitetów stałych preliminarz wydatków na cele przemysłowe w kraju na r. 1903.

W myśl tych wniosków po przeprowadzonej szczegółowej debacie uchwalono preliminarz, który w cyfrach ogólnych przedstawia się jak następuje:

Pszczególnienie działów	Wydatek z fund. kraj. zwyczaj. nadwyzcz. razem		
I. Szkoły przemysłowe uzupełniające . .	71.273	1.000	72.273
II. Szkoły i warsztaty zawodowe:			
A. dla wyrobów z drze- wa i łożyny . .	56.081	22.460	78.541
B. dla wyrobów garn- carskich . .	16.608	3.000	19.608
C. dla wyrobów ze skóry	10.248	500	10.748
D. dla wyrobów tkackich	35.908	12.600	48.508
E. dla wyrobów powro- źniczych	600	—	600
F. dla wyrobów kapelu- snych	—	3.600	3.600
G. dla wyrobów koron- karskich i haftów	12.146	—	12.146
H. dla murarstwa . .	—	—	—
I. dla subwenc. kobiec.	5.240	—	5.240
K. dla subwencji. c. k. zawodow. . . .	11.532	17.000	28.532
III. Wydatki ogólne na cele szkolnictwa .	107.240	3.700	110.940
IV. Wydatki komisji przemysłowej . .	17.760	—	17.760
V. Zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe	22.000	100.000	122.000
VI. Szkoły handlowe i zasiłki	54.000	—	54.000

P. Merunowicz postawił w ciągu dyskusji następujący wniosek:

„Komisja krajowa dla spraw przemysłowych postanawia rozciągnąć systematyczną opiekę nad rozwojem w kraju przemysłów masarskiego i piekarskiego głównie przez stypendya i urządzanie kursów majsterskich tudzież, przez wyjednanie na ten sam cel zasiłków rządowych“.

Wniosek ten przeznaczono do szczegółowego zbadania stałemu komitetowi przemysłowemu, poczem posiedzenie (o godzinie 6 wieczorem) zostało zamknięte.

Filharmonia lwowska.

We wczorajszym koncercie przeszłość podała rękę przyszłości i stworzyły produkcję dla teraźniejszości wcale nie łatwą do ocenienia. Na szczęście sukces zewnętrzny przychodzi z pomocą sprawozdawcy, który na wstępie z przyjemnością zaznaczyć może, iż oklasków nie brakło ani dla młodziutkiej violinistki Emci Wolfsthalówny, ani dla zasłużonego, a rozgłoszonej sławy używającego tenorzysty Rothmühla. Bo to była właśnie para, około której zainteresowanie ogółu się koncentrowało, z widoczną wszakże sympatią dla przyszłości, jak to już leży w naturze ludzkiej...

Być słynnym śpiewakiem niemieckim do dość dawnych lat, a w dodatku wagnerowskim nie można bezkarnie. Odbija się to później na głosie, który nie odmawia posłuszeństwa tylko wówczas, gdy utwór pozwala na silne atakowanie tonów, na akcenty dramatyczne, a nadewszystko, gdy ma tekst niemiecki, z którym tworzenie tonu przez śpiewaka zrasta się w nierozdzielalną całość. Jakkolwiek tedy za zupełnie naturalną rzecz uważam, że p. Rothmühl śpiewał u nas po włosku, francusku, a nawet po polsku (mimo trudności, jakie ma wymowa sprawia), to jednak nie mogę pominąć uwagi, że stało się to z pewnym poświęceniem, gdyż jeżeli artysta ten może dziś wywołać efekt, to chyba jedynie na scenie, w partyi śpiewanej po niemiecku.

Wśród wykonanych przez niego numerów traktowanie arii Mehula podobało mi się więcej niż arii Mozarta, najwięcej zaś ze wszystkiego odśpiewanie pieśni Noskowskiego „Stach“ której charakter energiczny odpowiada rodzajowi Rothmühla najwięcej.

Pieśń Janka Żeleńskiego pisaną jest najwyraźniej pod wpływem liryzmu Jontka, a z myślą o Myszdzie...

Emcia Wolfsthalówna, śliczna, czarnooka dziewczynka bladej cery, w swej bieli, ze skrzypkami w ręku, wygląda na dziecko z jakiejś bajki. Niepospolity talent, przyczynia się także wiele do podniesienia czaru wywołanego ukazaniem się tego małego sylfa na estradzie. Zaiste, koncert Mendelssohna możnaby zagrać tak — w bajce, mała wykonawczyni wydaje się sama jednym z tych lotnych tajemniczych tonów, skocznych, migotliwych i smętnych zarazem... Słuchacz ulega złudzeniu, że ona sama jest częścią tego granego przez siebie Ronda Mendelssohnowskiego. Ale oka odwracać od niej nie wolno, a cała biegłość, lekkość, powiewność, ton, poezja w prowadzeniu kantyleny, wszystko to zespolone z małą osobką — dzieckiem, wyda się na pewne zjawiskowem. Odwrócisz swą uwagę, zechcesz być zimnym, na zjawiska nieczułym sędzią, to musisz pomyśleć: talent talentem, ale dziecko jest dzieckiem i wielkiego, zupełnego zadowolenia artystycznego, zwłaszcza w utworze większych rozmiarów poważnego stylu dać nie może. Bezwzględnie pięknie zagrała wczoraj Emcia Schumana — zaprawdę, z podziwu godną poezją. Ojciec jej zasłużony profesor konserwatorium i niepospolity skrzypek ma niewątpliwie prawo być dumnym ze swej uczennicy. Przyszłość należy do niej.

Dla publiczności ściślejszej, większe zainteresowanie, niż występ solistów, wzbudzał pierwszy występ p. Melcera, jako dyrygenta, prowadzącego Symfonię B-dur Schumana. Kto pamięta pierwsze kroki dyrygentki tego wysoce uzdolnionego kompozytora i pianisty, ten niewątpliwie zdumiony musiał być wczoraj, widząc go kierującego orkiestrą, znakami śmiały i pewnymi, ruchami swobodnymi i wolnymi od wszelkiej przesady. Filharmonia zyskuje w nim jednakże nie tylko dyrygenta (wyrobienie się w tym kierunku przy jego muzykalności było łatwe do przewidzenia), ale i artystę, który — mamy nadzieję — sztandar sztuki trzymać będzie zawsze wysoko, jak tego w swej działalności dał dowody. W tem był zawsze pełen charakteru. A Filharmonia potrzebuje bardzo takiego żywiołu dla swojej przyszłości.

Co do Symfonii Schumana, wykonanej poprawnie i czysto, to wyznać muszę, iż mimo swej całej piękności nie zrobiła na mnie i tym razem wielkiego wrażenia. Schuman w klasycznej todzie, rozłączony z fortepianem, pozbawiony słowa, przestaje być wielkim, natchnionym, a swobodnym poetą...

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

SKUTKI BŁOTA.

HUMORESKA.

(Dokończenie)

Funkcję kamerdynera pełnił u mnie czternaścieletni Walek Smoluch. Rola jego ograniczała się na czyszczeniu butów, przenoszeniu śmieci z jednego końca pokoju na drugi, co nazywało się zamiataniem i na dostarczaniu mi na każde zawołanie wody. Przez co tak mu woda obmierzała, że sam jej nigdy nie używał, nie pozbawiając się jednak wrodzonej skłonności do nacierania się sadzą.

Temu to Walekowi kupiłem teraz trzy szczotki do czyszczenia obuwi, dwa pudełka czernidla, ścierkę i zydelek. Usadowiłem go następnie na Walech Hetmańskich w charakterze publicznego czyszciciela butów.

Na wypadek, gdyby ludność zachowała się zrazu dla innowacji chłodno lub nieufnie, przybierając postawę wyczekującą, poleciłem mojemu pupila względem starego preclarza, poręczając wypłatę za spóżyte usługi zabłoconemu społeczeństwu — sam tylko tracąc na czysto.

Rzecz prosta, zastrzegłem sobie prawo cofnięcia poręki każdej chwili, bez poprzedniego wypowiedzenia.

Sądziłem, iż zapewniłem Waleka byt, nie wystawiając go na walkę o byt, gdyż konkurencyi nie miał i że równocześnie oddałem nieczem nie dającą się zastąpić usługę zabłoconemu społeczeństwu — sam tylko tracąc na czysto.

W parę godzin, dysząc ciekawością, poszedłem zobaczyć, jak się tam mój Smoluch uwija.

Nie zastałem go na posterunku.

— Zbiegł ladaco! — pomyślałem w pierwszej chwili. — A może nie! nie trzeba go zaraz sądzić, pewnie się zmęczył biedaczysko, to pierwszy dzień! i teraz odpoczywa gdzie w kącie — roboty musiał mieć sporo! — wytlómaczyłem sobie i miałem się cofnąć z Walech Hetmańskich, które szumiły sobotą, gdy zaszedł mi drogę mój znajomy preclarz. Jak to dobrze mieć rozgałęzione stosunki! Dowiedziałem się na poczekaniu, że Walek spędził policyant i skonflikował mu szczotki.

W umyśle moim poczęło się roić tysiące przypuszczeń i podejrzeń. Mogła zająć istotnie niejedną ewentualność. Niewprawni Smoluch mógł komuś nadwreżyć nogę, mógł powalać ubranie (prawdopodobnie nawet nie mógł inaczej), szczotki ostatecznie mogły być kradzione — kupiłem je z drugiej ręki —

a może czernidło było niehygieniczne? Trzeba wyświetlić tę tajemniczą sprawę!

Poszedłem na policyę. Objasniono mnie, że Walek przekroczył, nie pamiętam, który paragraf, przez samo wzięcie się do zajęcia, na które nie miał patentu.

— Zdawało mi się, że wynalazek czyszczenia butów tak dawno zrobiony, że nie potrzeba patentu? — zauważyłem.

— To też nie chodzi o patent na wynalazek, tylko o pozwolenie prokuratury skarbu na uprawianie drobnego przemysłu. W tym celu należy wnieść podanie na piśmie, do odpowiedniej sekcji — odpowiedział pan komisarz.

Wniosłem podanie w imieniu mojego protegowanego, dla którego trzy krzyżyki stanowiły alfę i omegę pisarskiego kunsztu.

Po dwóch tygodniach otrzymałem nakaz płatniczy na sumę trzech koron. Myślałem, że zaszła pomyłka przy wypłacie mojego legatu i że wypadnie teraz wrócić część pieniędzy tak szczerze mi przyznanych. Byłem w błędzie. Pan radca Szykański zapewnił mnie o absolutnej nieomyślności urzędów wogóle, a specjalnie skarbowego. Tylko „strony“ się mylą, a mylą się najczęściej, nachodząc wysokiego urzędnika koncepcyjnego, który ze „stronami“ nie powinien mieć nic do czynienia, tak jak maszynista prowadzący pociąg z pasażerami; dla stron są manipulanci, stanowiący drabinę hierarchiczną między wyżyną — złotym koinierzem, a padółem — publicznością.

— Ma pan radca słusność — odrzekłem — musi być nudnem zajmować się bagatelkami, ale jak mi mówił mój przyjaciel minister N., najlepiej zawsze mieć do czynienia z głową, a nie z nogami, dlatego udałem się do pana.

Miałem genialną myśl przyznać się do znajomości ministra N., którego nigdy w życiu nie widziałem, bo pan radca stał się naraz zupełnie innym człowiekiem, gładkim i słodkim, jakby go kto posmarował miodem i masłem.

Skorzystałem z tego zwrotu, aby dokończyć rozpoczętą rozmowę.

— A zatem pan radca jest pewny, że nie o spadek chodzi? O cóż więc?

— Cyfra trzy, często się w urzędach powtarzająca, każe się domyślać, iż chodzi o pominięcie stempla przy podaniu.

— To stemple takie teraz drogie?

— Stempel na podanie kosztuje pięćdziesiąt centów, ale kto go nie przyklei, musi zapłacić trzy razy należytość.

— A to dziwne! za list niefrankowany płaci się tylko podwójną takse. Nie rozumiem, doprawdy, tej proporcji, przecież ominięcie stempla nie jest usiłowaniem oszustwa, więc nie ma racji karać, jak n. p. za przemykanie... Jest to tylko nieświadomość, chyba że państwo uważa to za obrazę.

— O obrazie nie ma mowy! — uśmiechnął się radca.

— Ostatecznie posądzenie państwa, że jakiś „kawałek“ nieurzędowy załatwiony będzie za darmo, możnaby uważać za obrazę...

Radca przestał się uśmiechać.

Wyluszczyłem mu teraz w krótkości genezę moich odwiedzin i tak dalej mówiłem:

— Dobrze, zapłacę te trzy korony, zwłaszcza, kiedy mnie pan zapewnia, że nakaz płatniczy i egzekucja — to rodzeństwo, idące z sobą w zgodzie, ale czy mogę być pewnym, że sprawa będzie pomyślnie załatwiona?

— Za to ręczyć nie mogę. My mamy tylko prawo veto, możemy się sprzeciwić albo nie sprzeciwić, ale pozwolenie zależy od innej władzy.

— Od jakiej zatem władzy?...

— W pierwszym rzędzie od magistratu. Magistrat reprezentuje miasto, będąc jak pan wie właścicielem wolnych placów. Protegowany pański, choćby był mały jak chrabąszcz, zawsze jakąś przetrzeń sobą zajmując i będzie prawdopodobnie musiał za nią zapłacić dzierżawę. Po magistracie ma słowo policya, która pilnuje porządku w mieście i musi wydać petentowi świadectwo moralności; dalej idzie wojskowość, mogąca sprzeciwić się ze względów strategicznych okupacji Walech Hetmańskich przez czyszciciela butów. Potem władze sanitarne muszą mu wystawić świadectwo szczepienia ospy, a w parafii powinien się wystarać o metrykę. Kraj także może się ze swej strony sprzeciwić, lecz dopiero potem, jeżeliby odmówił dostarczania danych statystycznych.

— Wobec tego rezygnuję z mojego projektu, żal mi nie tylko smolucha, ale także i tych licznych przechodniów, którzy niekiedy pół mili muszą iść do domu, żeby zmienić trzewiki; niewiadomo doprawdy co robić we Lwowie w sezonie błota?

— Wskażę panu wyborby sposób: jeździć powozem, albo nosić kalosze! — zaśmiał się znowu radca.

— Dziękuję panu za radę i do widzenia.

— W przedpokoju błyszczała para wysokich nowiuteńkich kaloszy.

— Czy to pana radcy Szykańskiego? — zapytałem woźnego.

— Tak jest, właśnie ze sklepu przynieśli, deszcz zaczął padać i pan radca kazał kupić.

— Jak ulał na mnie! — wykrzyknąłem uradowany, kładąc na nogi czarny kauczek, wobec onie-

miałego woźnego. — Proszę się kłaniać panu radcy i powiedzieć, że jak tylko będzie sucho zaraz odeślę.
F. CHWALIBOG.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 24 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Dr. Jan Karłowicz**, prezes warszawskiej Kasy literackiej, redaktor i autor wychodzących obecnie słowników języka polskiego, bawi we Lwowie.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Sprawozdanie za rok akademicki 1901/2 wyszło z druku i jest do nabycia za 10 hal. w księgarniach oraz u portyera uniwersytetu. Inauguracja wykładów tegoż rocznych odbędzie się dnia 9 listopada. O szczegółach donoszą afisze.

— **Ankieta** w sprawie podniesienia hodowli drobiu odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 1 listopada b. r., o godz. 10 przed południem w sali Towarzystwa muzycznego (ul. Czarnieckiego 1. 8).

— **Nowy podział parafij lwowskich.** Z powodu rozrostu miasta i powstania nowych dzielnic, okazuje się konieczna potrzeba dokładnego rozgraniczenia parafij kościelnych, ewentualnie nowego podziału miasta na parafie. Z inicjatywy tedy konsystorza metropolitalnego łacińskiego odbędzie się w tym celu konferencja w namiestnictwie, w której wziąć mają udział władze duchowne, władze świeckie, państwowe i gminne, reprezentacje parafion i parafian. Ponieważ gmina miasta Lwowa jest patronem kilku kościołów w mieście, równocześnie zaś pokrywa potrzeby wszystkich kościołów z funduszy miejskich bez uciekania się do konkurencji, przeto magistrat jest zdania, że w zastępstwie parafian snadnie może wziąć udział w konferencji delegat Rady miejskiej, jako reprezentacji ogółu ludności, ponoszącej wydatki na kościoły. Z tego powodu proponuje magistrat, ażeby w konferencji zapowiedzianej wzięli udział imieniem gminy i parafian: wiceprezydent miasta, jako zastępca patrona, jeden delegat sekcji wyznaniowej Rady jako reprezentant parafian, wreszcie szef departamentu kościelnego w magistracie, jako referent. Termin konferencji oznaczony będzie później.

— **Z poczty.** Z dniem 1 listopada b. r. zaprowadzoną zostanie codzienna służba listonosza wiejskiego przy urzędach pocztowych: w Bieczu dla miejscowości Głęboka i Grudna Kępska; w Nieznajowej dla miejscowości Czarne-Lipna, Radocina i Długie; w Ropiej Ruskiej dla miejscowości Pstrąże, Bodaki, Przegowina, Bartne, Malastów i Dragaszów; w Rzepienniku Strzyżewskim dla miejscowości Rzepiennik, Biskupi i Turza; w Uściu Ruskim dla miejscowości Kunkowa, Leszczyny, Nowica i Przysław. Urząd pocztowy z Wrzaw przeniesiony będzie dnia 1 listopada b. r. do Gorzyca pod Nadbrzeziem.

— **Rachunki grunwaldzkie.** Dr. Uhma, którego komitet, zajmujący się wznowieniem uroczystości grunwaldzkich, w sierpniu b. r. powołał do skrutynium rachunków, wobec tego, że mu dotąd tych rachunków nie przedłożono, zawiadomił prof. dr. B. Dybowskiego, jako prezesa owego komitetu, że urząd skrutatora składa.

— **Budowa szkoły.** Rada szkolna krajowa udzieliła gminie Rycheice, okręgu drohobyckiego, bezprocentowej pożyczki w kwocie 2.000 kor. na budowę szkoły.

— **Prawo publiczności.** Ministerstwo wyznań i oświaty nadało prywatnej szkole ludowej żeńskiej Wiktorii Niedziałkowskiej we Lwowie prawo publiczności, poczynawszy od roku szkolnego 1902/3.

— **Komisarz**em do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospółtych w Samborze, zamianowało przełożenie zboru izraelickiego w Samborze na czas od roku szkolnego 1902/3 do 1904/5 Salamona Mandla, profesora gimnazjum, a egzaminatorem Marka Singera, nauczyciela religii mojżeszowej w szkole wydziałowej żeńskiej w Samborze.

— **Brak miejsca na politechnice.** W Wiedniu z powodu niedostatecznych ubikacji przeznaczonych na wykłady przyszło do poważnych demonstracji, u nas zaś również wro i kipi z tego samego powodu. Stosunki w naszej szkole politechnicznej, jak nam stamtąd donoszą jeżeli nie takie same jak w Wiedniu, to z pewnością gorsze. W salach przeznaczonych na pomieszczenie 120 słuchaczy — znajduje się ich czasem trzystu i więcej, wskutek czego panuje gorąco i zaduch, o miejsca siedzące walczyć formalnie potrzeba, stać również nie ma gdzie, bo wszystkie przejścia i miejsca przed katedrą zajęte a o robieniu jakiegokolwiek zapisków nie ma wprost mowy. Jeżeli się zważy, że do ostatnich rzędów ławek tylko rzadko dochodzi głos profesora i szmer jaki podczas wykładu, wskutek tak poważnego zastępu słuchaczy panuje, to słusznym się okaże żal studentów na obecne tak opłakane stosunki! Wieszadł nawet nie ma... dość nadmienić, że zaledwie 40—50 słuchaczy może zarzutki

i palta w należytem ulokować miejscu. Reszta stać musi w zarzutkach, z kapeluszem, laską, notatką i ołówkiem w ręku. Koniecznością zmuszeni, podtrzymywani obietnicami — słuchacze godzić się muszą chwilo-wo na to. Ale co będzie w zimie?! Chyba trudno narażać swoje zdrowie!

Rektor zaznaczył w mowie swojej podczas otwarcia roku szkolnego, że grono profesorów nie postanowiło jeszcze nic w sprawie ograniczenia liczby słuchaczy na tutejszej politechnice, a główną pobudką była myśl, że technika nasza jest jedyną polską! Nie postanowiło także grono profesorów nic w sprawie rozszerzenia gmachu — ale o tem już pan rektor nie wspominał...

Jeśli więc otacza się politechnikę naszą opieką dlatego, że jest „jedyną polską“, to myśleć trzeba nie o ograniczeniu liczby frekwencji, ale o jej rozwoju. Ten rozwój niech gremium profesorów weźmie pod należytą rozagę, a już jak najrychlej pomyśleć trzeba o pomieszczeniu należytem słuchaczy, bo dłużej stosunki dotychczasowe panować nie mogą.

Pomiędzy słuchaczami tutejszymi — jak zaznaczyliśmy — wro z tego powodu, wydano odpowiednią odezwę i przygotowuje się jakaś akcja celem zaradzenia do niemożliwości posuniętym brakom.

— **Wiadomości szkolne.** W szkole przemysłowej we Lwowie odbędą się wpisy uczniów do szkoły dla przemysłu budowlanego, mianowicie: 1) murarskiego, 2) ciesielskiego, 3) kamieniarskiego w niedzielę i poniedziałek (2 i 3 listopada b. r.) od godz. 9 do 12 przedpołudniem w gmachu szkolnym (ul. Teatralna) w sali posiedzeń na 1 piętrze.

— **Wiec miast.** Stały wydział wiecu stołecznych miast austriackich odbędzie w połowie grudnia posiedzenie w Wiedniu. Z tego powodu rozesłane zostało do prezydium miast należących do tego wiecu, zaproszenie, aby przygotowały kwestye, które na tem posiedzeniu zamierzają poruszyć. — W imieniu Lwowa poruszone być mają sprawy następujące: zniesienie rejonów fortecznych, zaliczenie gmin do osób obowiązanych do opłaty zwykłego podatku zarobkowego — a nie według II części ustawy o tym podatku — dalej niektóre kwestye podwodowe. Stałym delegatem Lwowa na rzeczony wiec jest prezydent miasta, p. Malachowski, który jest oraz wiceprezesem wiecu.

— **Opodatkowanie biletów kolejowych na rzecz gminy.** W pogoni za nowymi źródłami dochodów, któreimby można zasilić nadwężone fundusze gminy, uchwałała Rada miejska w toku obrad budżetowych bieżącego roku wezwanie do magistratu, ażeby się zastanowił nad sprawą opodatkowania biletów kolejowych przy wyjeździe ze Lwowa na rzecz gminy. Wkrótce po uchwaleniu powyższej rezolucji wprowadzony został na rzecz państwa stempel od biletów kolejowych w wysokości 12 proc., a przeto — przynajmniej na teraz wszelka myśl dalszego opodatkowania biletów jazdy, a tem samem podrażnienia ich, musiałaby przez ogół ludności przyjętą być bardzo niechętnie. Nie wdając się jednak w *meritum* sprawy, magistrat przystąpił do studyowania kwestyi, aby na podstawie zebranego materiału przedłożyć Radzie miejskiej stosowne wnioski. — Przedewszystkiem pragnąc wiedzieć, czy podobny podatek gminny istnieje gdziekolwiek w obrębie państwa, udał się do Wydziałów krajowych, dalej do znaczniejszych miast Przedlitawii z stosownem zapytaniem. Dalej, ażeby mieć podstawę cyfrową do ocenienia, ile mógłby przynieść dochodu taki podatek gminny, udano się do Dyrekcji ruchu kolei państwowej z zapytaniem, ile biletów klasy I, II i III, sprzedano do wyjazdu ze Lwowa na dworcu głównym i na Podzamczu w trzech latach ostatnich? to jest 1899, 1900 i 1901. — Na podstawie tych cyfr będzie można obliczyć, jaki mógłby powstać dochód dla gminy z tego nowego źródła a tem samem uzyskać się podstawę decydującą o tem, czy wogóle doradzać gminie zaprowadzenie nowej — i z pewnością niesympatycznej daniny — dla zysku zbyt nieznacznego.

— **„Kłeska prof. Twardowskiego“.** Pod takim tytułem *Naprzód* zamieścił notatkę, jak zwykle, oszczerczą, z którą nie mieliśmy powodu rozprawiać się, nie uważamy bowiem za właściwe występować do walki z potwarzą, uprawianą zawodowo przez ten organ krakowski. Jeżeli zaś umieszczamy kilka słów wyjaśnienia, to czynimy to na życzenie młodzieży akademickiej, która w danej sprawie jest interesowana. *Naprzód*, „ocenając“ działalność prof. Twardowskiego w komisji lekcyjnej uczniów wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim, insynuuje szanow. profesorowi stronniczość w tej komisji, rzekome protegowanie ludzi „miłych“ i „niemiłych“ politycznie itp. Przedstawiciele młodzieży akademickiej stwierdzają, że zarzuty *Naprzodu* są nieprawdziwe. Komisja lekcyjna pod patronatem prof. Twardowskiego służyła bezstronnie uczniom uniwersytetu, a tylko gorącej i ofiarnej opiece profesora komisja zawdzięcza swój stały i pomyślny rozwój. Na zebraniu uczniów wydziału filozoficznego, które odbyło się przed kilku dniami, prof. Twardowski projektował zawianazne osobno Towarzystwa uczniów wydziału filozoficznego w celu oparcia działalności komisji lekcyjnej o podstawy statutowe. Po długiej dyskusji słuchacze zgodzili się połączyć komisję z Towarzystwem „Bratniej Pomocy“ uczniów uniwersytetu lwowskiego, a profesor

Twardowski przyrzekł komisji dalsze swe poparcie, za które wyrażono mu serdeczną podziękę. Jakim sposobem *Naprzód* wyszukał sobie w takim załatwieniu sprawy materiał do napaści, to już jest tajemnicą, nad którą nie warto się zastanawiać.

— **Szkola Nauk Politycznych.** Od Zarządu szkoły otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Już w drugim piśmie codziennem polskiem pojawiły się artykuły, które zarząd, członków i działalność Szkoły Nauk Politycznych, obrzucają rojem chorobliwych zmyśleń, niedorzecznych podejrzeń i zupełnie bez podstawnych denuncjacji. Artykuły te pochodzą od osobistości, która pragnęła w Szkole naszej miewać wykłady, spotkała się jednak ze strony zarządu, w interesie naukowego charakteru szkoły z odmową stanowczą. Zarząd Szkoły ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że napaści tych prostować nie będzie. Lwów d. 24 października 1902. *Ludwik Przysiecki, Władysław Studnicki, dr. Zdzisław Próchnicki, prof. dr. K. Twardowski, Weryha Darowski, Ludwik Kulczycki, Jan Leszczyński, dr. Zbigniew Pasdro.*

— **Koncerty dla młodzieży**, cieszące się w zeszłym sezonie tak wielkiem powodzeniem dzięki staraniom Kola T. S. L. im. T. T. Jeża, odbywać się będą w dalszym ciągu. Data pierwszego koncertu została już oznaczona, mianowicie na niedzielę, 16 listopada. Pierwszorzędne siły artystyczne przyrzekły swój współudział, a kierownictwo pozostaje nadal w rękach p. Heleny Ottawowej, zaanej panistki i właścicielki szkoły muzycznej.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie Towarzystwa Rygorozantów, odbędzie się w sali przy ul. Stanisława 1. 5 w sobotę, dnia 25 b. r. o godz. pół do 8 wieczorem.

Dnia 25 b. m. odbędzie się o godzinie 6 w lokalu Tow. Ogniska kobiet, piąte z rzędu zgromadzenie poufne, mającego się zawiązać Tow. „Biura pracy“.

— **Wieczorki i zabawy.** „Wspólna nauka“ urzędu w lokalu własnym dnia 30 b. m. wieczór inauguracyjny. Po koncercie, w którym wezmą udział wybitne siły artystyczne, odbędzie się zebranie towarzyskie. Dla członków i gości przez nich wprowadzonych wstęp wolny.

„Skala“ lwowska urzędu w niedzielę dnia 26 października b. r. wieczornicę w sali własnej przy ul. Mickiewicza 28, początek o godzinie pół do 8 wieczór.

— **Na I. Wiec rękodzielników** w Krakowie wyjeżdża ze Lwowa 25 delegatów z następujących Stowarzyszeń przemysłowych: Krawców itd. Jan Maysehälder i Naftali Katz, blacharzy itd. Michał Olszewski, introligatorów itd. Klemens Fedunio i Wil. Netroufol, murarzy itd. Michał Makowicz i Jan Gryglaszewski, rymarzy itd. Edward Kupezyński i Wojc. Früauff, drukarzy itd. Zygmunt Halaćński, cukrowników itd. Teofil Albin Szpineter, kowali itd. Henryk Chauer, fryzjerów itd. Leon Czaczkes, złotników itd. Henryk Schapira, stolarzy itd. Emil Czerniawski i M. Pawliszak, ślusarzy itd. Kazimierz Tabaczkowski, malarzy itd. Stanisław Pele i Jakób Schapira, rzeźników 2 delegatów. Z Izby rękodzielniczej: Aleksander Getritz, Bolesław Mikuliński, Krzysztof Janowicz, Ferdynand Ohly. Ci ostatni mają przedstawić żądania i rezolucje lwowskich rękodzielników i przemysłowców, a mianowicie: a) o zmianach i dodatkach do projektu rządowego zmiany ustawy przemysłowej, b) ubezpieczenie samostajnych rękodzielników, c) upadek rękodzielnictwa w skutku ucisku fiskalnego, d) rozdział Izby handlowej od przemysłowej, e) o zapobieżeniu partactwa w przemysle rękodzielniczym.

— **Kasa chorych** majstrów i robotników budowlanych odbyła wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem Andrzeja Maryana. Po odczycaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania kasowego, którego treść podaliśmy kilka dni temu, otwarto dyskusję nad sprawozdaniem. Zabierali głos liczni mowcy a wszyscy skarżyli się na niewłaściwe postępowanie z chorymi lekarza kasowego. Nie było wypadku, podnosili mowcy, by kiedy lekarz zajął się gorliwie pacyentem. Najczęściej rozmawia z chorymi na migi (?) każe się rozbierać, odwracać, podnosić głowy i tak z daleka oglądawszy pacyenta, zapisuje mu najczęściej niewłaściwe lekarstwa. Wobec tych i innych jeszcze takich jego zaniedbań, zapadła uchwała rozwiązania kontraktu z tym lekarzem i rozpisania konkursu na innego lekarza chorób wewnętrznych. Na tem zamknięto zgromadzenie.

— **Z. Filharmonii lwowskiej** donoszą, że z powodu nagłej niedyspozycji p. Rothmilla, która się już podczas wczorajszego koncertu ujawniła, występ tego artysty w sobotnim koncercie zostaje odwołany. Natomiast odbędzie się w sobotę koncert popularny z współudziałem Emci Wolfsthalówny, która wczoraj tak duży sukces odniosła.

— **Wybory** do Izby lekarskiej wschodnio-galic. ożpisalo namiestnictwo na dzień 6 listopada b. r.

— **Opróżniony mandat.** Ze Stryja piszą do *Gaz. Narodowej*. Odbyło się tu zebranie reprezentantów powiatów i miast okręgu wyborczego Drohobyć-Stryj-Zydzaków. Po obszernej dyskusji, w ciągu której zwrócono uwagę, że należałoby uprosić do ubiegania się o mandat posła do Rady państwa z tego okręgu gmin wiejskich p. Henryka Starzeńskiego z Łowczyc —



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9796
Lwów — Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.



uchwalono poruczyć komitetom powiatowym sprawę tego wyboru, rozpisano na 18 listopada.

— **A co z bielskimi Niemcami?** *Slavische Correspondenz* donosi, że z powodu obstrukcyjnych scen w olomunieckiej Izbie handlowej, prezydium tej Izby wniosło doniesienie do prokuratury, a z polecenia p. Koerbera wszczęto w tej sprawie dochodzenia karne przeciw czeskim członkom Izby. Ciekawymy czy p. Koerber będzie równie gorliwy w ściganiu Niemców bielskich i bielskiego burmistrza za tysiąc razy większe, a w dodatku niezem nieusprawiedliwione znane niedawne gwałty względem Polaków?

— **Walne Zgromadzenie** krajowego Związku przemysłowego, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką odbędzie się dnia 28 listopada b. r. w Banku związkowym, ulica 3 Maja, 1. 7, I piętro. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie dyrekcyi. 3) Zmiana §. 27 i 39 statutu. 4) Uzupełniający wybór 2 członków Rady zawiadowczej. 5) Wnioski członków.

Za Prezesa: **Józef Olszewski.**
Władysław Terenkoczy.

— **Przeniesienia.** Dyrekcyja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Franciszka Greena, z Brodów do Kołomyi.

Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych komisarza budownictwa Fryderyka Keperta i adjunkta budownictwa Włodzimierza Lewickiego z dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Dalej przeniesieni zostali: Jarosław Paczowski, asystent z Kołomyi do Bóbrki; Zygmunt Wachter, asystent z Chodorowa do Chryplina; Józef Kopytko, aspirant z Bóbrki do Korosziatyna i Jan Pokoruy, aspirant z Chryplina do Chodorowa.

— **Rozmowa telefonem.** Telefon wiedeński dzisiaj znowu przerwany. Jestto stała, niemal codzienna piosenka od paru tygodni. Takie ciągle rwanie się telefonu, wskazywałoby na jakąś organiczną wadę w założeniu przewodów, a skoro tak, dość było już czasu, aby tę wadę wykryć i usunąć. Jeżeli tak dotychczas nie zrobiono, dowodzi to albo bezgranicznej nieudolności czynników powołanych, albo że... to ciągle rwanie się telefonu, jest tylko komedią, aby Galicyę od używania telefonu międzymiastowego wyłączyć na korzyść Niemców białskich i morawskich.

— **„Jestem” zamiast „hier”.** Trzech rezerwistów aresztowano wczoraj na cytadeli podczas czytania listy kontrolującej za odezwanie się słowem „jestem” lub „tutaj”.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w tygodniu od 5—11 b. m.:

Urodziło się żywo: 17 pici męskiej, 20 pici żeńskiej — razem 37, nadto 5 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 19 pici męskiej, 14 żeńskiej — razem 33 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 7, w 1 roku 26, do 5 lat 36, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 7, od 30 do 50 lat 11, od 50 do 70 lat 19, nad 70 lat 5 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 1, gruźlica 20, choroby płuc 12, dyfterya 1, szkarlatyna 4, koklusz 0, udar mózgu 0, wady serca 5, złośliwe nowotwory 6, tyfus 1, cholera infant. 0, odra 1, inne naturalne przyczyny 30 wypadków.

Śmierci gwałtownej był 1 wypadek—przez przypadkowe załamanie czaszki.

— **Dwóch niebezpiecznych rzezimieszków** schwytano wczoraj w ulicy Zamkowej; są nimi: Iko Krocak i Wasyl Sydorak. Operowali oni od dłuższego czasu w okolicach Podzamcza, lecz nie bardzo szczególnie, w samej ulicy Zamkowej włamywali się oni w ostatnim tygodniu do rozmaitych mieszkań i powyciniali już szyby w oknach, zawsze ich jednak wczas jeszcze spłoszono. Wczoraj przyszli ponownie do domu pod 1. 9, mimo, iż się tam przed paru dniami dobierali do mieszkania Bernarda Elmera i poczęli drzwi opatrywać, spostrzegła ich jednak służąca i wezwała policyę, która ich na czas jakiś przynajmniej uczyni nieszkodliwymi.

— **Kronika policyjna.** P. Józefowi Hornungowi, kupcowi, zamieszkałemu w gmachu hr. Skarbka, rozbito ubiegłej nocy zamek u drzwi szafki wystawowej i skradziono z niej 23 metrów białego płótna, kolorowy obrus i kilka chu-tek. — Panu Janowi Ludwigo, właścicielowi realności przy ulicy Krakowskiej pod 1. 7. skradziono krecony złoty damski łańcuszek, wartości 80 koron. — Na placu Krakowskim podczas zbiegowiska, wywołanego awanturą z jakimś żołnierzem, wjechał woźnica Fr. Krymski w tłum ludzi i byłby spowodował niechybnie kalectwo, gdyby nie agent policyi, Weinstock, który najechawszy kołmi, schwycił je za cugle i zatrzymał. — Złodzieja kieszonkowego, Antoniego Kretowicza, przytrzymał wczoraj w ulicy Halickiej, w chwili, gdy wyjmował pugilares z kieszeni p. Maryi Śliwińskiej. Mimo, iż rzezimieszek operował tam wraz z całą bandą, która zbiegła się natychmiast, by go uwolnić z rąk publiczności lub pomocy, zdołano mu odebrać pugilares i oddać wręce policyi.

— **Znaleziono.** W elektrycznym wozie tramwajowym nr. 9 na przestrzeni Waly Hetmańskiej—Park Kilińskiego znaleziono 17 bm. wieczorem pugilares, który odebrać można pod adresem: Helena Biernacka, ul. Słodowa 1. 3 a. I p. — P. M. Silber znalazł dwa bilety na niedzielne przedstawienie w teatrze miejskim; poszkodowany zechce się po nie zgłosić u znalazcy (Rynek 34, I piętro).

— **Czerniowce.** („Sobótka”. — *Z Ogniska*). Piszą nam: T. zw. „Sobótka” rozpoczyna się w tutejszej Czytelnicy Polskiej dnia 25 b. m. Zebrania te poświęcone nauce i rozrywce obejmują cykl wykładów z dziedziny dziejów polskich; odczyty wygłaszać będzie p. Zucker. — Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa akademików polskich „Ognisko” w Czerniowcach odbędzie się 26 bm. o g. 8 w. w sali Czytelnicy Polskiej.

□ **Brody.** (*Akcyja obywatelska*) — *Z Izby handlowej i przemysłowej*. Piszą nam: Na zaproszenie marszałka powiatowego p. Oktawa Sali zebrało się onegdaj grono obywateli z miasta i okolicy, by się za stanowić nad stworzeniem stałej miejscowej organizacji, która by nie poprzestając na akcyi w przededniu wyborów ciągle działaniem społecznym przygotowała wybór posłów, zapewniający utrzymanie narodowego charakteru Sejmu i solidarnej reprezentacji kraju w wiedeńskim parlamencie. Nad sprawą tą wywiązała się ożywiona dyskusja, którą zagał dr. Stanisław Rittel. W dłuższym przemówieniu poddał krytyce dotychczasową działalność komitetu centralnego, nie zawsze zgodną z istotnymi interesami kraju, a często jednostronną, dyktowaną względami dla jednego stronnictwa politycznego. Niemniej jednak wita dzisiejszą akcyę w nadziei, że w razie potrzeby, stworzona organizacja potrafi uwolnić się od bezwzględności słuchania rozkazów z góry i od abdykacji na rzecz narzuconych kandydatów. Wskazując wreszcie na przygotowujący się wybór narodowy, zwraca się do obecnego wicemarszałka posła Władysława Guiewosza, będącego zarazem wiceprezesem wiecu o wyjaśnienie zgromadzeniu stosunku między akcyą komitetu centralnego a wiecem narodowym. Poseł Guiewosz dziękuje przedmowcy za poruszenie tego tematu i zdaje szczegółowo sprawę o dotychczasowej czynności dla przygotowania wiecu narodowego. Z przemówienia tego zgromadzenie odniosło wrażenie, że między przygotowującym się wiecem, a akcyą rozpoczętą przez komitet centralny nie zachodzi na razie zasadnicza sprzeczność, że należy przystąpić do stworzenia organizacji miejscowej dla pracy narodowej. W szczególowej dyskusyi, w której uczestniczyli prawie wszyscy obecni, a w szczególności pp. prof. Tyran, Kędzierski, hr. Cetner, A. Wasilewski, Guiewosz, Sala i Rittel, poruszono mnóstwo spraw i projektów, które miałyby doprowadzić do zamierzonego celu. Ostatecznie wybrano na wniosek p. Wasilewskiego komitet programowy, w skład którego weszli pp. Guiewosz, Kulak, dr. Rittel, ks. Rutkowski, Sala i Tyran, który ma się zająć przygotowaniem szczegółowego programu dla przyszłego obszerniejszego zebrania. — Izba handlowa i przemysłowa odbyła onegdaj pod przewodnictwem prezydenta L. Blocha zwyczajne posiedzenie. Sekretarz dr. Rittel przedłożył szczegółowe sprawozdanie o bieżących sprawach, z których zasługuje na uwagę opinia o zniesieniu handlu domokrajnego nierogacizną i o zakresie przemysłu rowkowania walców młyńskich. Dłuższą dyskusyę wywołał obszerny referat dr. Rittla o zmianie ustawy przemysłowej. Następnie Izba uchwaliła zgodnie z wnioskami referenta budżet na rok 1903, przyjmując zarazem do wiadomości zamknięcie rachunkowe za rok 1902.

□ **Przemysł.** (*Ze spraw miejskich.* — *Zgromadzenie kobiet.* — *Odczyty.* — *Towarzystwo dwucentowe*). Piszą nam: Budowa pasaży Gansa przy ul. Mickiewicza i ul. Wyjazdowej była na wtorkowym posiedzeniu Rady miejskiej przedmiotem ożywionej dyskusyi. Chodziło o to, czy ul. Wyjazdowa, obecnie na 7 metrów szeroka, ma być rozszerzona kosztem gruntu Gansa do 10 czy do 12 metrów. Magistrat uczynił wniosek na rozszerzenie ul. Wyjazdowej do 12 metrów. Dr. Rosenbach imieniem mniejszości magistratu przemawiał za rozszerzeniem ul. Wyjazdowej tylko do 10 metrów, wychodząc z założenia, że ul. Wyjazdowa, stanowiąc dalszy ciąg ul. Rejtana, na 10 metrów szerokiej, od niej szerszą być nie powinna. Zauważył także słusznie, iż ruch pieszych od dworca kolejowego ku miastu znajduje ujęcie w pasażu krytym nowego gmachu. Wreszcie podniósł, że nie należy utrudniać właścicielom gruntu budowy, która z widowni usunie raz na zawsze jedną z najszpetniejszych kamienic w Przemysłu. Rada miejska zgodnie z wywodami dr. Rosenbacha uchwaliła rozszerzenie ul. Wyjazdowej do szerokości 10 metrów, jako zupełnie odpowiednie wymogom ruchu osobowego i wozowego. Budowa pasaży rozpoczęła się w lutym r. 1903. Na rozszerzenie placu „Rybiego” uchwalono nabyć realność Barzyckich kosztem 12.000 koron. — Z inicjatywy p. Sziflerowej odbyło się dnia 21 b. m. w „Domu robotniczym” zgromadzenie kobiet, w celu założenia stowarzyszenia dla wywalczenia równouprawnienia kobiet na polu politycznym i ekonomicznym. Po kilku przemówieniach uchwalono potrzebę założenia stowarzyszenia i wybrano komitet, któremu polecono wypracowanie statutu. — Kolo pań Towarzystwa Szkoły Ludowej urządza szereg odczytów popularnych z dziejów i literatury polskiej. Pierwszy odczyt: „O Wallendorfie” wypowiedziała przed licznym audytoryum p. Wanda Dembowska. — Prezesem Towarzystwa dwucentowego, wspierającego ubogich uczniów izraelskich, został wybrany ponownie adwokat dr. Schwarz.

— **Zamach na pociąg.** Wczoraj rano podaliśmy wiadomość telegraficzną o wykolejeniu się pociągu pośpiesznego pod Dynaburgiem na kolei Warszawsko-Petersburskiej. Według komunikatu urzędowego, jak zwykle tajemniczego, wypadek nastąpił 20 października o godz. 9 wieczorem. Przyczyna: zamach zbrodniczy przez rozrębowanie szyn. Zabity konduktor bagażowy Ignatjew, ranni: podróżny Szilin, konduktor Kudrjawcew, palacz Więkowski i pomocnik maszynisty Poraziński. Podróżnych przywieziono do Petersburga nazajutrz o godz. 12 m. 40 w południe. Ciekawe jest pytanie, na które komunikat nie odpowiada, na kogo zamach był obliczony.

— **Ś. p. Henryk Forsztetter.** Jak już doniosły dzienniki, zmarł w Berlinie w 33 r. życia ekonomista

Henryk Forsztetter. Był wychowankiem szkoły lubelskiej i uniwersytetu warszawskiego. Po ukończeniu wydziału prawnego wyjechał za granicę do Berlina na studia ekonomiczne. Stamtąd zasilal pisma poważniejsze warszawskie, zwłaszcza tygodnik *Prawdę* korespondencyami z Niemiec, w których potrafił w zręcznej formie ująć ciekawe objawy życia państwa Wilhelma, Bismarków i Moltków. Pracował nad historią „Pieniądza”, którego pierwszy tom pt. „Filozofia pieniądza” przed dwoma laty miał na ukończeniu. Liczni koledzy i przyjaciele zmarłego powinni zapiekiwać się spuścizną duchową, a dzieło wydałaby z pewnością kasa im. Mianowskiego. Pracownik sumienny, poważny, w stosunkach koleżeńskich i naukowych uczynny, człowiek w obejściu cichy i łagodny, zaskarbił sobie sympatyę kolegów i przyjaciół. Śmierć przedwczesna wyrwała go z grona pracowników na niwie naukowej. Cześć jego pamięci.

○ **Szpieg niemiecki.** Z Cherbourg donoszą, że porucznikowi niemieckiemu Checkenowi odebrano kilka zdjęć fotograficznych, będących tajemnicą wojskową, w chwili, gdy wsiadał na pokład parowca „cesarz Wilhelm”. Następnie puszczono go na wolność.

○ **Niespodzianki dla czytelników — balonami.** Paryski *Journal* zdobył się na nowy sposób rozelekawienia publiczności, a więc zrobienia sobie reklamy. Premie dla czytelników jego rozuoszą obecnie balony. O pewnej oznaczonej godzinie redakcyja wypuszcza kilkadziesiąt małych baloników, z których każdy unosi kopertę z bonem na jakiś prezent. Tłumy gapiów lecą jak zwaryowane za balonikami, by pochwycić tajemniczą kopertę, gdy balonik spadnie na ziemię. Cykliści na rowerach, automobile — wszystko z nosami zadartymi do góry upędza się po mieście za balonami, które w dodatku patają swym przesładowcom ciągle figle, osiadając na drzewach i dachach. Że w tej pogoni niejednu guza oberwie, a nawet i karku nadkrećć może, to jasne, ale paryżanie się bawią, a *Journal* ma reklamę...

○ **Rudyard Kipling ochotnikiem.** W Anglii utworzył się ochotniczy korpus automobilistów, który ofiarował zarządowi armii usługi swoje na wypadek wojny. Do korpusu tego, który może się stać bardzo cenną milicyą w czasie wojny, zapisało się niezwłocznie 130 ochotników, a między nimi i znakomity pisarz, Rudyard Kipling.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych prospekt o sanatoriencie.

— **Podziękowanie.** Niniejszem składam serdeczne i gorące podziękowanie Wielmożnemu Panu dr. S. Stauberowi, za bezinteresowne wyleczenie mego dziecka, nie dającego już żadnej nadziei życia. Za jego poświęcenie, gorliwość i sumienność niech mu Bóg wynagrodzi. *Gustaw Hirschberg.*

— **Kwartet operowy** markiza Souzy, który wystąpił po drodze do Petersburga wczoraj po raz pierwszy w „Colosseum”, wywołał u licznie zebranej publiczności prawdziwy entuzjazm. Szczególnie oklaskiwano p. Souze (prześliczny baryton) i p. Rohda (fenomenalny wprost sopran koloraturowy). Takich śpiewaków Lwów po Marconim i Navarinim nie słyszał. Piękne głosy posiadają też p. Richter (sopran) i tenor p. Weras (Polak), który śpiewa też i po polsku. Kulminacyjnym punktem programu był kwartet z III. aktu *Rigolleta*.

— **Biuro patentowe** inżyniera M. Gelbhausa we Wiedniu znajduje się obecnie VII. Siebensterngasse 7.

— **Zaręczyny.** Onegdaj odbyły się w Stryju zaręczyny p. Klary Auerbachówny z p. dr. Arturem Weissem.

— **Sanatogena,** wyborny środek odżywczy dla ludzi nerwowych, polecany gorąco przez lekarzy, a sprzedawany we wszystkich aptekach, działa tak łagodnie i dodatnio, że może doskonale współzawodniczyć z innymi tego rodzaju przetworami.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 24 bm.: „Złote runo”, sztuka w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego. Drugi gościnny występ Józefa Śliwickiego, artyści teatrów warszaw.

W sobotę 25 bm.: „Dzwon zatopiony”, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharta Hauptmanna, przekład Jana Kasprzowicza, muzyka Fr. Stomkowskiego. Gościnny występ Józefa Śliwickiego, artyści teatrów warszawskich.

W niedzielę 26 bm. o godzinie 12 w południe, staraniem komitetu „Poranek ku uczczeniu jubileuszu Maryi Konopnickiej”.

W niedzielę 26 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu po raz trzynasty: „Dramat Kaliny” 3 akty prozą przez Z. Kawęckiego.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór po raz ostatni: „Świat na opak”, fantastyczno-burleskowa operetka w pięciu odsłonach Krenna i Lindaua, muzyka K. Kapellera.

W poniedziałek 27 b. m. po raz pierwszy: „Mam'zelle Marion”, operetka w 4 aktach Roberta Planquett'a (kompozytora „Dzwonów z Corneville”). Główne role odegrają panie: Schupówna, Miłowska, Łopatyńska; pp. Malawski, Lelewicz, Kiczman, Kratochwil, Jaroński, Stypkowski i inni.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 25 bm. o godzinie 7 wieczór: Uroczyste przedstawienie celem uczczenia jubileuszu Maryi Konopnickiej: „Ocknień”, sztuka w 3 aktach dra K. Rakowskiego na tle stosunków w Poznańskim, poprzedzi wiersz jubilatki „Przed sądem”. Ceny popołudniowe.

W niedzielę 26 b. m. o godzinie 3 1/2 popoł.: Drugie uroczyste przedstawienie na cześć jubileuszu Maryi Konopnickiej: „Gwiazda Syberyi”, sztuka w 3 aktach a 4 odsłonach Leop. hr. Starzeńskiego, poprzedzi deklamacya utworów jubilatki.

W niedzielę wieczorem: „Galganiarz paryski”, sztuka w 5 aktach Feliksa Pyała.

Repertuar Filharmonii.

W sobotę 25 października „Koncert popularny” ze współudziałem Emci Wolfsthalowej skrzypaczki. Program: Część I. 1. Smetana: Uwertura z opery „Sprzedana naręczona”. 2. Mendelssohn: Koncert E-moll z tow. orkiestry, odegra E. Wolfsthalowa. 3. Chopin: Mazurka. Część II. 1. Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser”. 2. Fibich: Poesat symfoniczny „Wieczorem”. 3. Sarasate: Hiszpańskie tańce, odegra E. Wolfsthalowa. Część III. 1. Ziehrer: Potpourri z operetki „Płaszcz z Tyrolu”. 2. Liszt: Rapsodya nr. 1.

W niedzielę 26 b. m.: „Koncert popularny”. Część I. 1. Verdi: Uwertura z opery „Nabuhodonozor”. 2. Briggoldi: Koncert na flecie, wykoną członek z orkiestry, p. Stropnicki. 3. Czajkowski: „Pieśń bez słów”, odegra kwintet smyczkowy. Część II. 1. Puccini: Fantazyja z opery „Cyganeria”. 2. Gali: a) Bolero, b) Walz. 3. Sullivan: Potpourri z operetki „Mikado”. Część III. 1. Solo na trąbkę, odegra członek ork. p. J. Hartl. 2. Wagner: Marsz holdowniczy.

We wtorek 28 bm.: „Koncert popularny”.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 25 bm.: „Balladyna” J. Słowackiego.

W niedzielę 26 bm.: „Balladyna. J. Słowackiego,

Witold Schreiber. „Małżeństwo i jego dzieje”.

Z jedną tablicą i dwudziestu ilustracjami w tekście. Lwów. Nakładem księgarni polskiej B. Polonieckiego. 1903. Zaszczepnie zapisana w naszym ruchu wydawniczym księgarnia polska p. B. Polonieckiego wydała świeżo nader interesującą książkę prof. Witolda Schreibera p. t. „Małżeństwo i jego dzieje”. Książka, mająca blisko dwieście stron druku, odznacza się wielą zaletami; napisana jest jasno, przejrzysto i bardzo zajmująco, tak, iż od początku do końca czyta się z wielkim zainteresowaniem, a pod względem postaci zewnętrznej wydana jest bez zarzutu, za co również należy się szczerą podzięką Księgarni Polskiej, która przysporzyła w ostatnich latach literaturze naszej tak wiele dzieł, odznaczających się prawdziwie europejską szatą zewnętrzną, wydrukowanych estetycznie, pięknymi czcionkami i na doskonałym papierze. Podnosimy tu z uznaniem tę okoliczność, jako zachętę dla innych także wydawców naszych, z których nie wszyscy, niestety, tak dbali są o estetyczną stronę wydawnictw swoich. Część pierwsza książki poświęcona jest bliższemu rozpatrzeniu okresu bezładu płciowego, kiedy to, zdaniem niektórych socjologów i biologów, człowiek pierwotny, niewiele się różniący pod względem władz intelektualnych od swoich przodków zwierzęcych, żył w zupełnej niczem nie skrepowanej rozwiązłości płciowej. Dowodem tego mają być, zdaniem wielu uczonych, zabytki, napotymane u rozmaitych ludów barbarzyńskich. Jak np. matriarchat, prawo pierwszej nocy, prostytucja gościnna, prostytucja religijna; związki kazirodce itp. Autor rozbiiera szczegółowo te zabytki, przytacza zdania różnych autorów, przemawiające za i przeciw przypuszczeniu, jakoby stanowiły one dowód istnienia niegdyś bezładu płciowego i ostatecznie dochodzi do wniosku, że hipoteza promiskuitu nie wytrzymuje ścisłej krytyki i to tak ze stanowiska socjologicznego, jak i biologicznego. Część druga poświęcona jest dziejom małżeństwa. Autor opisuje tu różne postacie małżeństw, począwszy od najprimitwiejszych, aż do tych, które stanowią najwyższe ich szczeble w szeregu ewolucyjnym. Jest tu więc mowa o odosobnionem życiu rodzinnem pierwszego człowieka, o okresowości płciowej u ludów pierwotnych, o wielożeństwie, o eksogamii, i endogamii, o związkach krewniczych, o małżeństwach przez porwanie, przez wymianę, przez kupno, o jednożeństwie, mającem cechy wielożeństwa i wreszcie o jednożeństwie właściwym. Rozpatrywania powyższe budzą w czytelniku żywe zainteresowanie już to dlatego, że autor przytacza mnóstwo bardzo zajmujących przykładów, że maluje barwnie rozmaite obyczaje i urządzenia u ludów dzikich, a co najważniejsza, że umiejętnie wiąże z sobą fakta i wnioski na nich oparte, tak, iż rozciąga przed umysłem czytelnika obraz stopniowej ewolucji małżeństwa. Nie na wszystkie zapatrywania autora można się zgodzić. Żaden biolog np. nie zgodzi się na pogląd, że człowiek pierwotny „z roślinożercy stał się mięso- i wszystkożercą”. Przecież użebienie człowieka tego nie dowodzi, a i mały czelkoształtne są wszak wszystkożerne. Język, w ogóle poprawny i barwny, traci gdzieś gdzieś germanizmami, np. „mimoto musi być coś na rzeczą”, „okoliczność naprowadzona przez innego uczonego” (zamiast przytoczona), „stosunek nie śmie być zachwiany” i t. p. Są to jednak drobne usterki, nie nie znaczące wobec całości, która przedstawia się bardzo dodatnio, tak, iż wyrazić musimy szczerą podziękę prof. Schreiberowi za przysporzenie naszej ubogiej w tym kierunku literaturze książki tak pouczającej.

J. N.

Dr. Franko o strajkach rolnych.

Już we wczorajszych telegramach donieśliśmy, że wiedeński dziennik *Die Zeit* rozpoczął szereg artykułów dr. Iwana Franki o strajkach rolnych w Galicji.

Dr. Franko jest, mimo wszystko, niewątpliwie wybitną inteligencją, a przytem stał się dla naszego społeczeństwa, od czasu swojego, smutnej sławy, artykułu oszczerczego przeciw Mickiewiczowi, słusznym czy niesłusznym symbolem niejako ruskiej nienawiści przeciw Polakom. Oba te więc czynniki sprawiają, że każdy jego występ w kwestyach naszego kraju dotychczas jest dla polskiej opinii publicznej wypadkiem, który pilnie śledzić należy. Spełniając ten obowiązek, zanim po skończeniu całej seryi artykułów wydamy o nich sąd stanowczy, podawać będziemy kolejno wszystko, co w nich aznamy za uwagi godne.

A więc artykuł pierwszy, noszący tytuł „Bauernstreiks in Ostgalizien. Von dr. Iwan Franko (Lemberg)” oprócz krótkiego wstępu zawiera dwa rozdziały: 1. Działania przedwstępne i 2. *En miniature*.

We wstępie autor zaznacza, że w poglądach na miniony ruch strajkowy we wschodniej Galicji, któremu przypisuje europejski rozgłos i europejskie znaczenie, ujawniają się trojakiie zdania, wszystkie trzy jednostronne i zdaniami autora nieprawdziwe. A więc socjaliści twierdzą, że było to wyłącznie społeczne, odruchowe zjawisko, partya w Galicji panująca na odwrót, że wywołała je wyłącznie niesumienne agitacya, wreszcie narodowcy ruscy skłonni są nadać ruchowi przeważnie, a nawet wyłącznie narodowo ruskie znaczenie.

Wykazać, że żadna z tych trzech opinii nie jest słuszną, ma być zadaniem artykułów dr. Iwana Franki. Na razie odpowiada on tylko na twierdzenie socjalistów następującą ironiczną, a zupełnie słuszną uwagą:

„Jeżeli socjaliści demokraci powiadają, że wschodnio-galicyski strajk chłopski jest wybuchem czysto żywiołowym, który, że tak powiem, powstał bez współdziałania ludzkiej woli i świadomego działania, to byłoby skromniej a słuszniej powiedzieć, że socyalna demokracya, jako stronnictwo, nie współdziałała w nich”.

A oto, kto zdaniem dra Franki był twórcą idei strajkowej.

„Ruskie radykalne stronnictwo było tem, które jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych powzięło najpierw myśl strajków chłopskich i usiłowało je dostosować do lokalnych warunków. Duchowy ojciec tego stronnictwa, Michał Dragomanow, nigdy nie zaprzestawał zwracać uwagi Rusinów na walki i organizacyę irlandzkich dzierżawców. Ze zbrojowni irlandzkiej ligi rolnej również ruscy radykali dobyli myśl strajku rolnego”.

Dalej dr. Franko stwierdza, że odpowiedni wniosek postawiono po raz pierwszy na wiecu ruskiego stronnictwa radykalnego w roku 1894, wspomina o roli w tym ruchu pp.: Baczyńskiego, Budzynowskiego i śp. L. Turbackiego, o swojej zaś działalności w tym kierunku pisze:

„W r. 1896 usiłowałem myśli tej nadać formę literacką i ogłosiłem w piśmie ludowem *Hromadzkij Holos* opowiadanie o pewnym Irlandczyku Johnie, który zajęty w jednej ze wschodnio-galicyskich kopalń naftowych, nauczył się trochę po rusku i oboował z ruskimi chłopami, następnie jednak z powodu pijaństwa stracił miejsce i pożyczyl od kilku chłopów trochę pieniędzy, aby powrócić do ojczyzny. Chłopi myśleli, że pieniądze im przepadły, gdy wtem otrzymali przez pocztę pieniądze od Johna i list, w którym John w sposób satyryczny zaznajamia ruskich chłopów z irlandzkim systemem strajków i bojkotu. Ten list przeze mnie sfingowany, więcej odpowiadający stosunkom galicyjskim, znalazł wielkie rozpowszechnienie”.

Do sprawy tego listu nie mamy od siebie nic do dodania. Rzecz tylko dziwna, że Rusini w żadnej sprawie, w żadnej akcyi, nie mogą się obyć bez czegoś „sfingowanego”, podrobienia jakiegoś dokumentu i t. p. A powinni przecie pamiętać, że z etyki walki pewnego narodu zwykło się sądzić o samym narodzie.

W rozdziale „*En miniature*” dr. Franko opisuje pierwszą próbę strajków rolnych w r. 1900 w okręgu sądowym Mielnica powiatu borszczowskiego, które to zdarzenie nie wierzącym w możliwość udania się strajków wobec małej oświaty u ruskiego chłopca, udowodniło, iż rzecz niema się odwrotnie.

Opisawszy znany przebieg tego wydarzenia, dr. Franko w zakończeniu pisze:

„Omówiłem ten epizod nieco dokładniej, nie tylko dla jego znaczenia historycznego, lecz także dlatego, że był on zarazem miniaturą malowidła w r. 1902 znacznie szerzej przeprowadzonego. Uwagi godny spokój i równowaga umysłu u chłopów, nadmierny krzyk, trwoga i bezprawne pretensje właścicieli większej własności, chwiejność władz, które od stanowiska wskazanej ustawami bezstronności, bardzo szybko przeszły do niegodnego stanowiska protektorów bezwstydnich obdzieraczy ludzi ze skóry, to były znamiona, które się również i w tegorocznym strajku niemal powtórzyły.

„Zajmującym jest jeszcze, że chłopci niemal jeszcze bardziej domagali się ludzkiego i prawnego traktowania ze strony właścicieli wsi, niż podwyższenia zarobków, a u takich dziedziców, którzy z chłopami postępowali po ludzku i przychylnie (jak ks. Sapieżyna w Biłce, hr. Borkowski i inni) nie strajkowali, chociaż zarobki tutaj nie wiele wyższe były, niż gdzieindziej. Podniesiono też, że Żydzi na ogół zachowywali się bardziej pojednawczo względem chłopów strajkujących i mniej zatwardziałości okazywali, niż niektórzy chrześcijanie”.

Właściwie ma się tutaj, także „*en miniature*”, całe zdanie dr. Franki o strajkach rolnych w Galicji, wolimy jednak nie zajmować się nim na razie bliżej, czekając, co przyniosą dalsze jego artykuły.

Jubileusz fundatora.

Dziś rano o godzinie wpół do 10-tej tutejsza gmina izraelicka obchodziła solennie 70-tą rocznicę urodzin fundatora nowego szpitala izraelickiego p. Maurycego Lazarusa, dyrektora Banku hipotecznego.

W synagodze przy ulicy Żółkiewskiej zebrało się bardzo wiele publiczności. Nabożeństwo odprawił dr. Caro, chórz przy akompaniamencie organów wykonał wspaniałą kantatę, zawierającą błogosławieństwo dla jubilata. Następnie dr. Caro wygłosił kazanie okolicznościowe, w którym słał zasługi jubilata około podniesienia gminy żydowskiej. Późem powołano jubilata do „tóry”, co, według rytuału — jest wysokim odznaczeniem.

W nabożeństwie wzięły udział deputacye wszystkich prawie towarzystw żydowskich, niektóre ze sztandarami. Po nabożeństwie deputacye udały się do pomieszkania jubilata, celem złożenia mu swoich życzeń. Pomiędzy innymi przemówili dr. Byk imieniem Rady wyznaniowej, oraz Piepes-Poratynski (senior) imieniem Izby handlowej, której jubilat jest członkiem.

Przy sposobności tego jubileuszu nie od rzeczy będzie wspomnieć, że p. Mauryce Lazarus pochodzi z rodziny lwowskiej, kończył uniwersytet w Wiedniu, gdzie też w roku 1848, jako młodzieniec 17-letni, wraz z Gablenzem walczył na barykadach. Potem pracował w Wiedniu w domu bankiera Wintersteina, gdzie doprowadził do stanowiska naczelnego buchaltera. Po roku 1860 przeniósł się do Lwowa i tu, w dawnym gmachu Sokoła, naprzeciw ogrodu pojezuickiego, założył fabrykę kapeluszy, a gdy potem, z powodu braku poparcia — fabrykę tę zwinąć był zmuszony — wstąpił do Banku hipotecznego, gdzie powołano go na stanowisko dyrektora, na którym to stanowisku pracuje przez lat trzydzieści.

W r. 1898 p. Lazarus zobowiązał się wybudować własnym kosztem szpital izraelicki na 100 łóżek, czyniąc tem samem zadość głęboko odczuwanej potrzebie swoich współwyznawców.

Dotychczasowy bowiem budynek szpitala izraelickiego wybudowany przy ulicy Szpitalnej jeszcze z końca XVIII-go wieku za inicjatywą ówczesnego lekarza Waringera, przez miejscową gminę wyznaniową — groził już zupełną ruiną i wcale nie odpowiadał nowoczesnym wymogom higienicznym. Władze sanitarne przed kilku jeszcze laty zagroziły zamknięciem szpitala. Izraelicka gmina Lazarusa, nie mając dostatecznych funduszy na nowy budynek — znalazła w osobie p. Lazarusa ofiarodawcę i opiekuna cierpiącej ludności.

Zobowiązał się wystawić szpital i oddać go na własność miejscowego zboru izraelickiego pod warunkiem jednak, że zbor odstąpi bezpłatnie gruntu, a szpitalowi nadaną zostanie nazwa „Szpital lwowskiej gminy wyznaniowej izraelickiej, fundacya Maurycego Lazarusa”. Zbor zgodził się na to i odstąpił gruntu pod budowę od strony ul. Kleparowskiej. Tam też wybudował p. Lazarus gmach wspaniały, dwupiętrowy, w stylu maurytańskim, z kopułą. Sale chorych przestronne i wysokie, odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom higieny, ogrzewane są centralnie, zaopatrzone w oświetlenie gazowe.

Prócz sal dla chorych ubogich — urządzono w budynku osobne sale dla chorych zamożniejszych, bez różnicy wyznania. Sale operacyjne zaopatrzone w najnowsze przyrządy chirurgiczne. Dla kuchni i pralni parowej wybudowano w podwórzu osobny budynek.

Budowa tego gmachu wykonana została pod kierownictwem i na podstawie planów architektki prof. Jana Lewińskiego, zaś wszelkie roboty wewnętrzne zostały wykonane wyłącznie siłami krajowemi.

Na budowę tego gmachu prelimitował p. Lazarus 200.000 złr. Koszta jednak poszły znacznie w górę i przekroczyły nawet 300.000 złr. Na urządzenie sal dla chorych ofiarowała żona fundatora pani Rozalia Lazarusowa z własnej szkatuły 30 tysięcy złr.

Gmach ten, który przynosi chlubę szlachetnym intencjom fundatora jest już prawie ukończony i z początkiem listopada zostanie oddany do użytku izraelickiej gminie. Zbor izraelicki odważajmniej się fundatorowi solennym obchodem w dniu dzisiejszym 70-tej rocznicy jego urodzin.

Z sali sądowej.

Przed zwykłym trybunałem.

Wiedeń, 24 października.

(Odwiedziły się).

W szpitalu sokalskim leżała dłuższy czas chora Tekla Polisiewicz. Po wyzdrowieniu pozostała jeszcze jakiś czas w szpitalu i tam pomagała służącym w kuchni. Była skrzętna, ebrotna, to też zyskała sobie zaufanie przełożonych i miała wszędzie przystęp. Z tego korzystała Tekla w całej pełni, zaglądała wszędzie a nawet do cudzych kieszeni. Po jakimś czasie Tekla ulotniła się ze szpitala a z nią razem wiele cudzych rzeczy. I tak na szkodę szpitala skradła wiele sztuk bielizny, nie oszczędziła także innych chorych, którym skradła ubrania, buty a nawet gotówkę. Żandarmeryi udało się schwycić złodziejkę, która teraz odpowiada przed zwykłym trybunałem za zbrodnię kradzieży przenoszącą 200 k.

Przesłuchano wielu świadków, przeważnie poszkodowane kobiety, które wyliczają całe litanie skradzionych im rzeczy. Tekla potwierdza zeznania wszystkich świadków i przyznała się do kradzieży.

Po przesłuchaniu świadków zastępca prokuratora poparł w zupełności akt oskarżenia, poczem trybunał udał się na naradę i po chwili przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący oskarżoną na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tygodnia. Oskarżona przyjęła wyrok.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 24 października. Na dzisiejszym posiedzeniu Izba postąpiła uchwałą wniosek komisji dla nagany, wyrażający naganę Wszechniemcowi posłowi Bergerowi za zachowanie się na onegdajszym posiedzeniu izby. Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskami nagłymi. Czeski socjalista narodowy Kłofacz uzasadniał swój naglący wniosek w sprawie braku roboty w Pradze.

P. Kłofacz uzasadniając swój wniosek powiedział, że rząd sam powinien postarać się o robotę dla głodnych mas, a nie czekać aż przyjdzie do ostateczności i do zaburzeń.

Następnie przemawiał Niemiec Kink przeciw nagłości, poczem zabrał głos minister kolei dr. Wittek.

Posiedzenie trwa dalej.

Zauważyć jeszcze należy, że podczas dzisiejszego głosowania nad udzieleniem nagany Szenereowcowi Bergerowi, lewica niemiecka wyszła ze sali.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 24 października.

Po zgonie ks. Świeżego.

Cieszyn. Ksiądz prałat Świeży zmarł rażony apopleksją. Około godziny 2 padł rażony atakiem na Rynku w drodze z restauracji do kawiarni na partię szachów. Pomimo zabiegów lekarzy zmarł o godzinie kwadrans na szóstą. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Śmierć Świeżego popsuła ogromnie plany kampanii wyborczej w księstwie Cieszyńskim. W miejsce zmarłego zamierzają postawić kandydaturę Stwiertni, rolnika z Kisielewa, wiceprezesa polskiego Towarzystwa rolniczego. Stwiertnia był przed dwoma laty kandydatem polskim w kuryi piątej, a zwyciężył go wtedy kilku głosami socjalista Cingr. Obawa, że mandat poselski Świeżego dostanie się Niemcowi, jest wielka.

Wiedeń. Na pogrzeb s. p. posta Świeżego, zapowiedziany, jak wiadomo, na jutro, sobotę, wysyłają Koło polskie i klub czeski deputacy w myśl uchwał wczoraj powziętych.

Wiedeń. Do Cieszyna wyjeżdżają polscy posłowie: dr. Roszkowski, ks. Pastor i Szajer; czescy Hruby, Svožil i Skala. Dr. Roszkowski wypowie mowę nad grobem.

Wybory sejmowe na Śląsku.

Bielsko. Prawybyry w powiecie bielskim wypadły po myśli stronnictwa narodowego polskiego tak, że wybór dra Jana Michejdy w tym okręgu jest zapewniony.

Myszy polne.

Kraków. W powiecie tutejszym wybuchła kłeska myszy. Między wsią Kościelnicami a Bieńczycami takie są masy, miliony szkodników, że plugi nie mogą orać. Władze zdołały uzyskać pewien kredyt i rozpoczęły akcję tępienia myszy zapomocą zatrutego owsa. Rolnictwu grozi wielka kłeska.

O strajkach rolnych.

Kraków. Wczoraj wieczorem odbyło się w hotelu saskim zgromadzenie Klubu konserwatywnego, na którym dr. Lassota wygłosił odczyt o strajkach rolnych w Galicji wschodniej. Na ten temat rozwinęła się następnie ożywiona dłuższa dyskusja, która trwała do 1 w nocy. Zabierało głos wielu mówców, między innymi panowie: Tadeusz Smarzewski profesor Władysław Pilat ze Lwowa, Jerzy Turnau, hr. Ludwik Dembicki, prof. Grabski, Antoni Górski, Adam Krzyżanowski, sekretarz Tow. roln. i inni.

Kartel naftowy.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że odbyły się narady rafinerów nafty; osiągnięto podobno porozumienie w wielu najważniejszych sprawach.

Wyrok śmierci.

Sofia. Mordercę Stambulowa, Stawrewa, skazano na śmierć.

Mitchel i Morgan.

Wilkesburre. W 70 proc. kopalni węglowych podjęto pracę na nowo.

Nowy kanclerz niemiecki?

Berlin. Krążą pogłoski, że kanclerz Buelow ma niebawem ustąpić. Jako następcę jego wymieniają hr. Wolfa Metternicha, obecnego ambasadora niemieckiego w Londynie.

Gorycja. Aresztowano tu podejrzanego o oszustwo niejakiego Grzegorza Załuskiego, który się przedstawiał jako hrabia Załuski.

Po zamknięciu numeru.

Sprawcy zabójstwa Kończaka. Zamach dokonany na kaprala policyi Kończaka poruszył prawie całą policyę. Wiedzano, że aresztowany, bezpośredni zabójca Kończaka, Krzyżanowski, miał współników, ale nie można ich było wykryć. Byli jednak naoczni świadkowie całego zajścia, zapomocą których udało się wreszcie policyi aresztować resztę sprawców. Oto na podstawie opisu tych świadków dokonano szeregu aresztowań na chybił trafił, nie miano jednak pewności, czy między tymi aresztowanymi są właściwi sprawcy.

Aż dopiero dziś, adjunkt policyi, wzięwszy sobie do pomocy dwóch zdolnych agentów, zaprowadził świadków w liczbie dziesięciu do aresztów policyjnych, gdzie ci poznali pomocników Krzyżanowskiego. Są nimi notowani złodzieje: Sruł Lindwurm, Jan Tyran, Grzegorz Głej i Ludwik Kozowy. Nie dość na tem. Niektórzy świadkowie widzieli jakichś dwóch rzeźmieszków, którzy pierwsi powalili Kańczaka na ziemię i pomogli do jego ubezwładnienia.

Ci dwaj, jakkolwiek z opisu byli dokładnie znani, przez dłuższy czas ukrywali się i mimo skrzętnych poszukiwań, nie można było ich schwycić. A dziś sami wzięli w pułapkę. Oto agenci pol. Weinstock i Przeszelski spotkali jednego z nich mianowicie Zimmermana Arona na ul. Bernsteina.

Ten wskazał pomieszknięcie drugiego, przy ulicy Czackiego. Jest nim również notowany złodziej Józef Ohyra. Tak więc 7 głównych winowajców jest w ręku policyi.

Rozmaitości.

✕ **Na wyspie Laland.** Posłuchajcie, jak bajeczną bywa rzeczywistość. Przed czterdziestu laty żył w Danii chłopiec, któremu matka czytywała zamiast bajek dzieje narodów. Sama tak przejmowała się nim, że nieraz płakała nad okrucieństwami wojen, nad strasznymi skutkami czynów złego człowieka. Żyzy matki spadały w serce dziecka ognistymi kroplami i zapaliły w niem niewygasły płomień miłości dla wszystkich, co cierpi. Dziecko wyrosło na człowieka; życie, wiedza nabyta, (ukończył trzy fakultety) rozwinęły w nim zasiane w pierwszych latach ziarna współczucia dla ludzkiego bólu; skryształizowały je w czyn jego możliwości dostępne. Te czyny zowie on swoim obowiązkiem, swoją drogą na ziemi. Nic w nich rozgłosnego, nadzwyczajnego, „nadludzkiego“ nie ma.

Kiedy rozemrzał się po swojej ojczyźnie, zobaczył na nie gromady biedaków z obcej ziemi przybyłych. Szukali chleba. Zobaczył wychodźców z Galicji, z Ks. Poznańskiego, z Królestwa. Mniej tu znalazł nędzy materialnej niż duchowej i postanowił zlezu zaradzić. Nauczył się też mowy przybyszów i teraz włada nią doskonale. Tym człowiekiem jest ksiądz Ortwed, zamieszkały na wyspie Laland.

Znają go wszyscy. W koloniach robotników polskich, on jest sędzią, doradcą, nauczycielem, opiekunem i prawdziwym ojcem duchowym swoich parafian. Nie wielkie ma środki, ale co sam ma — im oddaje. Czas, pieniądże i duszę! I nigdy czasu mu nie zabraknie, nawet na śpiewanie z dziećmi krakowiaków, przy wtórce morskiego szumu.

Jak wszyscy prawie ludzie czynu, nie zna ksiądz Ortwed ani apatyj z melancholii wyrosłej, ani zniechęcającego sceptycyzmu, zna tylko wysiłek energii, skupionej w promień światła, gdzie ciemnota, w promień ciepła, gdzie ból i troska, w błysk piorunu, gdzie zło nieuleczalne wypalić trzeba. Ks. Ortwed był już w naszym kraju, ale nie wyniósł z niego zbyt pochlebnego wrażenia.

— Mało u was pracują — mówił — mało u was energii, a przecie kraj bogaty.

Co go specjalnie do grupy polskich wychodźców pociągnęło? Jaka tajemna siła kazała mu być dobroczyńcą tej właśnie garści rozbitków?

— Miałem zawsze dla Polaków sympatyę — opowiada. — Wiele o nich słyszałem od moich rodziców.

Pogoda widniająca na jego twarzy przywodzi na myśl zdanie Masterlincka: *On est joyeux quand on vit dans la vérité.* (Kto żyje w prawdzie — żyje w radości). Przykład księdza Ortweda tak zbawienny wpływ wywiera na charakter jego parafian, że wielu poza-zdrościć im może takiego dzielnego kierownika.

Może wartoby wysłać do niego na naukę pogładową trochę naszych „nadludzi“, trochę tych, którzy w żaden sposób nie mogą się dowiedzieć, po co żyją i tych wreszcie, którzy jak prawie każdym swoim czynem się puszą.

(Kuryer codzienny).

✕ **Zabójstwo i samobójstwo.** W Nowym Jorku, w biurze pewnej firmy adwokackiej, finansista Turner zastrzelił milionera z Pittsburga, Alberta Hamiltona, oraz bogatego mieszkańca Nowego Jorku, nazwiskiem Millard, poczem odebrał sobie życie również wystrzałem z rewolweru. Turner był do niedawna prezesem i skarbnikiem Towarzystwa „Climax Bottle Company“, musiał wszakże, skutkiem nadużyć w sumie 1.020 ft., podać się do dymisji. Do biura adwokackiego przybył, celem zapłacenia 550 ft. nowym przedstawicielem Towarzystwa, Hamiltonowi i Millardowi, i zawarciu z nimi układu. Przy omawianiu warunków wywiązała się gwałtowna sprzeczka i Turnerowi zarzucono kłamstwo. Turner wydobyl rewolwer i w kilka sekund później trzy trupy leżały przed sześciu osłupiałymi świadkami naocznymi, którzy nie zdążyli zapobiedz nieszczęściu.

W naszej Administracji złożyli:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie:

H. P. 10 kor.

Dla chorego w Krośnie:

H. P. 1 kor.

Na oświetlenie krzyża powstańców na cmentarzu Łyczakowskim:

H. P. 1 kor.

Na pomnik Bartosza Głowackiego:

Maryla Starkłówna zebranie wśród analfabetów w Stryju 1-10 kor.

Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Wiedeń, 24 października. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 116-97 Renta majowa 100-70, Węgierska renta koronowa 97-40, Akcje kredytowe 672-75, Kredytowe węgierskie 703-—, Bank anglo-austriacki 274-—, Unionbank 533-—, Bankverein 451-—, Laenderbank 390-50, Kolej pań. 703-50 Lombardy 74-60 Elbenthal 480-—, Towarzystwo akcyjne broni —— Akcje tytoniowe 325-75 Alpiay 361-— Rima Muranya 476-—, Prager Eisen 1455-—, Losy tureckie 111-75, Ruble 253-—, 20-franków ——, Boden-Credit ——, Tramwaje —— Akcje gal. Banku hip, —— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —— 4% Listy zastaw, Banku kraj. ——, Listy Tow. kredyt. ziemsk. ——, Usposobienie spokojne.

Berlin, 24 października. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 212 25, Disconto Commandit 187-—, Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 24 października. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 7-51 do 7-52, na wiosnę 7-54 do 7-55, Żyto na jesień 6-73 do 6-74, na wiosnę 6-70 do 6-71, Kukurudza na wresień-październik 6-75 do 6-80, maj czerwiec —— do ——. Owies na jesień od 6-53 do 6-54, na wiosnę 6-57 do 6-58.

Usposobienie wzmocnione.

Pięknie.

Budapeszt, 24 października. Pszenica na paździer. od 7-43 do 7-44, na kwiecień 7-38 do 7-39. Żyto na październik 6-45 do 6-46, na kwiecień 6-44 do 6-45. Owies na październik —— do ——, na kwiecień 6-27 do 6-28. Kukurudza na maj od 5-78 do 5-79, Rzepak na sierpień od 11-70 do 11-80.

Oferty mierne.

Chęć kupna rezerwowa.

Usposobienie dobre.

Pięknie.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcy która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Teofil Zalewski 8656

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35.

Docent Dr. W. Bylicki

przeprowadził się na ul. Bielowskiego l. 5. z pasażu Mikolascha na prawo. 9470

Dr. Zofia Moraczewska 9178

po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Dr. Władysław Kruszyński

9734 powrócił z Lubienia i ordynuje od 2—4, Chorążyczyna 25.

Dr. Stanisław Zabłocki

specjalista chor. gardła, nosa, uszu i piersi mieszka obecnie plac Maryacki 9, I. piętro, naprzeciw handlu p. Dydyńskiego. 9976

Adwokat Dr. Aleksander Mayer

przeniósł kancelaryę do domu przy placu Maryackim l. 8. 9740

Wiktorya Kiesler 9971

Natan Mościsker

zareczeni.

Stanisławów-Łopatyn.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 24 października 1902.

ZŁOTE RUNO

dramat współczesny w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

OSOBY:

Rembowski, dyr. zakładu leczn.	p. Solksi
Irka, jego żona	p. Bednarzewska
Ruszczyk	p. Chmieliński
Łącki, lekarz zakładowy	p. Józef Śliwicki
Zygmunt Przeclawski, literat	p. Adwentowicz
Nieznajomy	p. Węgrzyn
Lokaj	p. Bielecki

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Tygodnik sportowy.

Wystawa fotografii.

Po raz drugi już Lw. Towarzystwo Sztuk Pięknych otwiera swe podwoje dla fotografii, zaznaczając tem samem bliskie pokrewieństwo fotografii z artystyzmem i sztuką.

Wystawione tym razem fotografie, niewiele co prawda zdołały obudzić zainteresowania w naszym światku artystycznym, ale bądź co bądź, zaznaczyły się chlubnie w pamięci szerszej publiczności, która zwiedzając wystawione równocześnie prace s. p. Poświkowej, przypatruje się z zajęciem tym niecodziennie napotykanym fotografiom o piętnie prawdziwie artystycznym. Z wystawionych obecnie prac dwóch amatorów, na szczególne uznanie zasługują fotografie p. dra Mikolascha, który, łącząc smak artystyczny z pokonaniem technicznych trudności, potrafił przykuć wzrok widza do swych obrazów, malowanych światłem, farbą i chromem. Mamy tutaj na myśli jego druki gumowe (zgermanizowane na afiszach nazwą gumidruków), jakie mogłyby śmiało rywalizować z najlepszymi pracami najwybitniejszych zagranicznych amatorów lub zawodowców. Z pośród kilku prac jego wyróżnia się zwłaszcza mały obrazek zatytułowany: „O zachodzie słońca”. Kopiowany na żółtawo-różowym papierze modeluje nadzwyczaj delikatnie kolorystycznie jasnego nieba, na tle którego rysują się ostro odcięte sylwety drzew, oblaných ostatnimi blaskami zachodzącego słońca. Obrazek to tak piękny i tak głęboko ryjący się w pamięci widza, że trudno o nim zapomnieć.

Fotografie p. Łozińskiego kopiowane przeważnie na bromowym papierze, wiele tracą wobec sąsiedztwa prac dra Mikolascha. Wina leży tutaj po części w charakterze papieru bromowego, naszym zdaniem stanowczo nie nadającego się do pejzażów, z jakimi p. Ł. głównie wystąpił. O ileż zyskałoby np. takie: „Słońce we mgle”, gdyby było kopiowane na niebieskim pigmentcie a choćby cyanotypii. Mimo doskonałego zdjęcia i wybornego motywu, obrazek znacznie traci na efekcie i to właśnie wskutek szarości papieru. Są to jednak drobne usterki, a nie wątpliwe, że p. Ł., przynajmniej nam słusznemu, zastąpi w przyszłości papier bromowy innym, odpowiedniejszym do zdjęć widokowych.

Wogóle wystawa prac naszych dwóch amatorów sprawia bardzo korzystne wrażenie, żałować tylko wypada, że Zarząd Wystawy „Tow. Sztuk Pięknych” nie zwrócił się do tutejszego „Klubu Miłośników Fotografii” z zaproszeniem do wzięcia udziału, co byłoby z większą korzyścią dla licznych zwolenników fotografii a nawet dla samej wystawy.

Kronika sportowa.

Z cyklistyki.

Kilka praktycznych uwag dla cyklistów przed zimą. Przeważna część cyklistów uważa zimą, jako porę roku nie nadającą się wcale do jazdy na kole i wobec tego składa swe rowery na zimowe leże, z czem łączą się kłopoty przechowania i konserwowania, zwłaszcza gumowych obręczy, które łatwo twardnieją i trupieją.

Doświadczenie poucza, że obręcze gumowe najlepiej się zachowują przez ciągłe używanie. Guma ma tę własność, że jak długo jest w użyciu zachowuje zawsze swoją elastyczność, pozostawiona zaś przez czas dłuższy w spoczynku zaczyna twardnieć,

następnie pękać. Otóż najlepszą konserwacją dla gum roweru byłoby używanie go i podczas zimy — już to do wycieczek, już to do jazdy rejoywych na sali.

Twierdzenie, jakoby zima nie pozwalała na jazdę na rowerze, nie jest słusznym; owszem, zimowe wycieczki — o ile zima nie jest zbyt śnieżną i mokrą — mają swój osobliwy urok, a działają na organizm tak orzeźwiająco, iż radzimy szczerze każdemu cyklistcie odważyć się na próbę, która, mamy to przekonanie, zachęci z pewnością do częstszych wycieczek. Śnieg utarty i przymarznięty stanowi doskonały teren do jazdy tak, że drogi często w letniej porze nie do przebycia, robią się w zimie wysmienionymi.

Naturalnie, ubranie musi być do pory roku zastosowane, a więc lekkie, ale ciepłe, szczególnie zaś dobrego zaopatrzenia potrzebują nogi i ręce. Na nogi najlepsze są berlačkyki podszyte skórą lub buciki z sukienem podbiciem; na ręce grube skórkowe rękawiczki również sukmem (flanellą) podbite, przyczem przeguby rąk muszą być albo t. z. ogrzewaczami pulsów, albo dobrze spiętym rękawem surduta przed zimnem zakryte.

Na gumy wogóle szkodliwiej działa gorąco aniżeli zimno, nie należy przeto rowerów stawiać w zbyt ogrzanych izbach lub w pobliżu opalanych pieców. Najlepszym miejscem do przechowania będzie nieopalaną przedpokój, spiżarnia lub komórka o temperaturze 5—10° C.

Powróciwszy w zimie z wycieczki nie należy roweru zaraz wprowadzać do ogrzanej izby, gdyż osiadająca na metalu para powoduje rdzewienie.

Kto nie ma ochoty i w zimie korzystać z dobrodziejstwa roweru, niech go przedewszystkiem dokładnie we wszystkich częściach oczyści (lub odda do odczyszczenia mechanikowi), łożyska napuści obficie wazeliną, brak emalii na częściach stalowych zastąpi lakierem lub zaszmaruje tłuszczem, aby para tam nie dochodziła i rdza nie osiadała, części niklowe niech również pokryje tłuszczem i tak zaopatrzoną maszynę umieści na stojaku lub zawiesi na ścianie, wreszcie niech go ustawi na podłodze kołami do góry tak, aby gumy niczego nigdzie nie dotykały. Gumy należy lekko napompować, a dobrze jest od czasu do czasu wymiętosić je rękami i dopompować co parę tygodni.

Murzyn Taylor otrzymał od Wiliama Martina, przedsiębiorcy wyścigów w Australii, propozycję do wzięcia udziału w siedmiu biegach w Melbourne i Sidney za wynagrodzeniem 35.000 franków! „Propozycja to bardzo pożądana” — pisze Taylor z Worcester w Ameryce do Coquelle’a, współredaktora paryskiego *Velo* — „odrzuć ją jednak, bo nie dano by mi spokoju, a liczyć się muszę z przyjaciółmi już na rok przyszły zobowiązaniami w Ameryce i Europie”. W tym samym liście pisze głośny murzyn, że zniechęcony zawiścią swoich amerykańskich kolegów, przenieśli się na stały pobyt do Francji, gdzie tyle doznał gościnności, i przyjmie obywatelstwo francuskie.

W Paryżu rozegrano na torze Buffalo bardzo interesujące „Kryterium” na przestrzeni 10 klm. z udziałem Halla, Gougoltza, Conteneta i E. Taylora (nie murzyna) w ten sposób, że jeźdźców nie puszczone równocześnie ze startu, lecz każdy musiał mierzyć się z każdym z osobna. Rezultat był następujący: Hall bije Gougoltza w 8 : 18², Contenet — Taylora w 8 : 21⁸, Hall — Taylora w 8 : 20⁸, Gougoltz — Conteneta w 8 : 9², Gougoltz — Taylora w 8 : 17², Contenet — Halla w 8 : 00⁴ (rekord światowy). Na podstawie tych wyników pierwsze miejsce zdobył Contenet, drugie Hall, trzecie Gougoltz.

chem. Leontyna już od chwili kłęczała u środkowej trumny.

Gdy skończyli modlitwy i zamierzali odchodzić, ujrzeni młodzieńca w polskim stroju, którego nie dostrzegali dotąd, gdyż stał w cieniu, w głębi.

— To miejsce zawsze oddziaływało na tych, którzy jeszcze nie zapomnieli, że są Polakami — zauważył półgłosem.

— Bonawenturo, ty tu? — zawołała Leontyna.

— Naród, posiadający takich, jak oto ci bohaterów, nie może zginąć całkowicie; jedne po drugich pokolenia będą się gromadziły około tych grobów. Ciesz się, że i pan znalazł tu drogę, panie Wojciechu Litowski.

— Pan mnie zna? — spytał Wojciech zdumiony.

— Domyśliłem się kim pan jest, widząc pana w tem towarzystwie i wiadomo mi, że pan się narażił ojcu, stając w obronie biednego lirnika.

— Pisałam mu o panu — przyznała się Leontyna.

— A gdzie Aleksandra? — zapytał Bonawentura.

— W kościele.

— Prawda, ona nie może zapomnieć o swoich świętych dla bohaterów.

Rozdział siedmasty.

Niezadowoleni.

Wszyscy powrócili więc na kościół. Postanowiono, aby panie zamieszkały u przyjaciółki Emilii, Czernim zaś z Wojciechem u Bonawentury, który

Ze sportu konnego.

Zmiana w posiadaniu. Hr. St. Siemieński kupił „Koronę” od p. Wit. Postruskiego i „Zawieję” od hr. Aleksandra Romera.

Dreyfus II w „Nagrodzie rządowej” rozegranej w Wiedniu 21 bm. przyszedł trzeci do mety za „Carminem” hr. Trautmansdorffa i „Busento” kap. George’a.

Wyścigi w Wiedniu. „Nagroda Austrii” (19 paźdz.), 100.000 K., 1300 m.: p. E. Blaskovitsa 2 l. og. „Berögvölgy” po „Bona Vista-Furca” 51 klg. Van Dusen 1, Mr. Adriana 2 l. kl. „Prusli” 49½ klg. Bonta 2, p. E. Blaskovitsa 3 l. og. „Hazaft” 62½ klg. Holmes 3, bar. H. Königswartera 2 l. kl. „Belle of Hernals” 49½ klg. Huxtable 4. Biegło 14. Total.: 470 : 100. Miejsce: 140, 132, 301 : 50. Łatwo półtora długością, tyleż z tyłu trzeci, dwie długości przed czwartą. Czas 1 : 23⁶.

Wyścigi w Peszcie. „Totalizator-Hcp.” (11 paźdz.) 24.000 K., 2600 m.: Hr. S. Karolyi’ego 5 l. og. *Count Niki* po Quilpvera Edith 47 klg. Russel 1, hr. S. Forgacha 3 l. og. *Pazman* 49 klg. Wilton 2, bar. Z. Uechtritz 3 l. og. *Darling* 50½ klg. van Dusen 3. Biegło 15. Tot. 1070 : 100. Miejsce: 134, 130, 112 : 50. Łatwo półtora długością, o głowę z tyłu trzeci. Czas: 2 : 58⁸. — „Nagroda Św. Władysława” (12 paźdz.) 42.000 K., dla 2 let., 1400 m.: Bar. Z. Uechtritz og. *Aachen* po Achilles II. — Entziana 53 klg. Taral 1, Mr. Audriana kl. *Prusli* 51½ klg. Bonta 2, bar. G. Springera og. *Bono modo* 53 klg. Dangman 3, p. E. Blaskovitsa kl. *Viglány* 51½ klg. Van Dusen 4. Biegło 8. Tot. 240 : 100. Miejsce: 68, 78, 78 : 50. Łatwo trzema ćwierciami długości. Trzy długości z tyłu trzeci, dwie długości przed czwartym. Czas: 1 : 36⁶.

Sceptre, zwycięzcy klasycznych biegów 2000 gwinei, 1000 gn., Oaks, St. Leger obudziła znów w tej chwili ogromne zainteresowanie w angielskich sferach sportowych. tym razem z powodu niespodziewanego wystawienia jej na sprzedaż. Mr. Sievier żąda za nią 30.000 funt. szterl. (około 750.000 kor.). Co skłoniło pana Sieviera do pozbycia się znakomitej klaczy — niewiadomo dotąd.

Z różnych sportów:

Z Lwowskiego Tow. Łyżwiarzkiego. Sprawozdanie tego Towarzystwa za rok ubiegły wykazuje zaledwo 38 dni ślizgawki. Powodem tego — niesprzyjająca łyżwiarzom zeszłoroczna, łagodna zima, która też sprawiła, że prawie żaden z zapowiadanych przez Towarzystwo festynów nie mógł przyjść do skutku. Pomimo to strona finansowa Towarzystwa przedstawia się wcale nieźle, majątek jego bowiem wynosi 29.190 kor., a fundusz rezerwy 9.666 kor. Sądząc z horoskopów stawianych na tegoroczną zimą, która ma być niepamiętnie ostrą, można mieć nadzieję, że Towarzystwo wzmoże się znów materialnie, a tem samem skuteczniejszą jeszcze niż dotąd będzie mogło rozwinąć działalność ku pożytkowi i przyjemności licznych u nas zwolenników łyżwiarstwa.

Międzynarodowy turniej szermierczy urządził Wiedeński Klub nauczycieli szermierki przy współudziale Berneńskiego Klubu szermierzy w Bernie. Termin nie został jeszcze stale oznaczony. Prawdopodobnie jednak turniej odbędzie się w grudniu.

Francuskie ministerstwo wojny oddaje Debureau’owi, który, jak wiadomo, zamierza przelecieć w balonie Saharę, statek powietrzny do celów próbnych o objętości 980 kub. metrów. Statek ten będzie opatrzony automatycznym przyrządem do wyrzucania balastu.

bawił w Krakowie na studyach. W mieszkaniu jego oczekiwało go już kilku kolegów, porozumieli się oni z nim wkrótce i odeszli. Wojciech, wchodząc dojrzał na ścianie mapę Polski zupełnie podobną do tej, którą widział u Leontyny.

Po odejściu kolegów podszedł ku gościom Bonawentura i zapytał Wojciecha, jak długo bawił za granicą.

— Trzy lata.

— Spotykał się pan z rodakami?

— Nie.

— Dlaczego?

— Ponieważ ojciec nie życzył sobie tego.

— Więc nie słyszał pan nic o zamiarach naszych patryotów?

— Ani słówka, za to mogę ja ręczyć — wnie szał się Czernim.

— Nic nie szkodzi; poznał pan ucisk przytłaczający nas, był naoczny świadkiem niesprawiedliwości krzyżujących.

— Rzekniewicie krzywdzą nas, lecz jestto kara może nie tak bardzo niezasłużona, skorośmy nie wystąpili w swoim czasie — odparł Wojciech.

— Odzywa się w tobie dobrze wychowany syn — wtrącił Czernim.

— Nie wystąpiliśmy w swoim czasie, powiada pan? Nie będę się o to spierał, ale czyż dlatego obcy mają prawo rozporządzać naszą własnością, mają prawo ciągnąć losy o naszą ziemię, wydać nas, najdzielniejszy, najdumniejszy naród Europy najzaciętszemu naszemu wrogowi, abyśmy, nie drżąc nigdy na polu walki uczyli się drzeć, jak owi wschodni niewolnicy przed kaprysem satrapy? (C. d. n.)

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Pozostali oglądali tymczasem starożytne obrazy oraz grobowce biskupów i królów. Podeszli do wielkiego ołtarza, do połowy ukrytego za wspaniałym sarkofagiem św. Stanisława, gdy zbliżył się do nich starszy ksiądz, pytając, czy nie zechcą zejść do grobów.

— Właśnie przybyliśmy z tym zamiarem — odrzekł Czernim i pospieszył uwiadomić pozostałe panie.

Aleksandra, zatopiona w modlitwie nie chciała iść, Emilia pozostała również w kościele, ale Leontyna zerwała się na pierwsze słowo. Ksiądz zaprowadził ich więc do podziemia a minawszy kilka korytarzy, znaleźli się w prostej, podziemnej komnacie, oświetlonej jedną jedyną lampką. Stały tu trzy duże trumny, ozdobione polskimi herbami.

— Tu spoczywają zwłoki Jana Sobieskiego, Padeusza Kościuszki i Józefa Poniatowskiego — rzekł ksiądz.

— Tu też pielgrzymują nasi najszlachetniejsi rodacy, jak wierni mahometanie do grobu proroka — odezwał się Czernim, klękając wraz z Wojcie-

Z fotografii.

Retusz negatywów zapomocą zanurzenia ich w rozczyinach barwiących. Z twardymi negatywami, których z powodu nader przezroczystych cieni absolutnie nie można osłabiać, postępuje się w ten sposób: Pokrywając światła lakierem asfaltowym, (asfalt rozpuszczony w oleju terpentynowym — P. R.) zanurza się płytę już po wyschnięciu tegoż lakieru w rozczyne jakiegokolwiek żółtego lub czerwonego barwnika anilinowego (chryzoidyna, eoryna, prymulina). Zależnie od czasu działania i nasycenia rozczyinu, zabarwiają się mniej lub więcej niepokryte lakierem miejsca negatywu. Zbyt silne zabarwienie osłabia się zapomocą oblewania negatywu czystą wodą. Po osiągnięciu dostatecznej siły w partjach więcej przezroczystych, należy płytę wysuszyć a następnie lakier asfaltowy usunąć olejkim terpentynowym. Metodę tę można dalej w ten sposób uzupełnić, że pewne części negatywu wymagające jeszcze silniejszego krycia, powtórnie się poddaje działaniu powyższego roztworu, pokrywając oczywiście resztę płyty lakierem asfaltowym.

(Photographic Times).

Dział ekonomiczny.

Przyczyny upadku hodowli i handlu nierogaczyną w Galicyi.

Przed nami leży broszura p. Jana Ryniewicza, wytrawnego znawcy stosunków gospodarskich, odnoszących się do hodowli i handlu nierogaczyną w Galicyi i na Bukowinie. Autor jej zajął się szczegółowym rozpatrzeniem przyczyn upadku tej gałęzi gospodarstwa krajowego i przytacza szereg cyfr i uwag, z którymi warto zapoznać się bliżej. Pomijamy wstęp broszury, poświęcony refleksjom na temat ogólnej u nas biedy w kraju. Dla włościanina rola jest niewątpliwie główną podstawą bytu. Ale ona sama wystarczać mu nie może nie powinna, jeśli okoliczności od niego niezależne, posucha, grad, wylewy i inne klęski elementarne nie mają go w danym razie pozbawić całego dobytku. Stąd właśnie wielkie dla ludzi znaczenie innych, ubocznych sposobów zarobkowania, a pierwsze między nimi miejsce zajmuje chów i wypas nierogaczyny.

Czem jest chów i wypas nierogaczyny dla rolnika? Rolnik na małym obszarze bardzo niewiele tylko ze swych ziemiopłodów sprzedać jest w stanie — musi je bowiem zatrzymać na swoje wyżywienie i na utrzymanie inwentarza, oraz na nasienie. Bydło i konie stanowią jego stały dobytek, podstawę gospodarstwa i częstokroć wiano dla dzieci. Jedynie więc nierogaczyna może mu dać źródło dochodu i pokrycia dla niezbędnych wydatków w gotowiznie.

Autor broszury zestawia główne przyczyny, które tamują u nas rozwój tego handlu w przeciwstawieniu do stosunków węgierskich i tak je formuluje:

1. Galicya nie ma wolnego wywozu nierogaczyny do żadnego z krajów koronnych reprezentowanych w Radzie państwa. Węgrzy wysyłają na wszystkie strony nierogaczynę zarówno rzeźną jak i hodowlaną i najmniejszej przeszkody w wysyłce nie doznają. Natomiast nam nierogaczyna na chów przeznaczona, absolutnie nigdzie wysłać nie wolno, a eksport rzeźnej jest ograniczony do najwyższego stopnia i wystawiony na przeróżne utrudnienia i przykrości.

2. Z Galicyi można wysłać towar do sąsiednich krajów koronnych tylko do pewnych oznaczonych miejscowości, a mianowicie do takich, gdzie się znajdują główne zakłady rzeźne (Centralschlachthalen), z Węgier natomiast wolno wysłać do każdej miejscowości zakrajowej, byleby tylko znajdowała się tam stacja ładunkowa kolejowa.

Niestety, choć zrozumienie wartości gospodarzej nierogaczyny jest u nas dość powszechne, ten dział prokurekcyi w kraju naszym stale upada. Podczas gdy chów bydła, owiec, a nawet koni zbytkowych jeszcze jako tako opłacać się może, stała się hodowla nierogaczyny dla gospodarstw średnich, folwarcznych zajęciem tak niewdzięcznem, ciężarem tak przykrym, iż wolano zupełnie pracy w tej gałęzi gospodarczej zaniechać i z wątpliwych z niej zysków zrezygnować. Dziś są już całe połacie w naszym kraju, w których chów nierogaczyny do niedawna wcale ożywiony, zanikł zupełnie lub zeszedł do minimum.

Lat temu kilkanaście wstecz, wysyłała Galicya poza granice kraju pięć do sześciu milionów sztuk nierogaczyny rocznie, a wartość tejże dochodziła do 80 milionów złr. Dziś wysyła mało co ponad 800.000 tysięcy sztuk. Rozwodzić się chyba nie potrzeba, ile kraj na tem traci rokrocznie. A tymczasem sąsiednie Węgry wykazują stosunek wprost odwrotny, bo gdy dawniej wysyłały niecałe półtora miliona, dziś eksport dochodzi tam do 7 milionów sztuk rocznie. Władze tamtejsze opiekują się rzetelnie chowem i handlem nierogaczyną, udzielają życzliwej pomocy temu ważnemu działowi produkcji.

3. W tych tak zwanych głównych zakładach rzeźnych musi być nadesłana nierogaczyna galicyjska najpóźniej do trzech dni wybitą, co wyklucza możliwość wyzyskania korzystniejszej koniunktury; zaś węgierski towar może być bity w czasie dowolnym.

4. Z głównego zakładu rzeźnego pod żadnym warunkiem nie wolno wyprowadzić galicyjskiej nierogaczyny w stanie żywym, natomiast zastrzeżenie to wobec węgierskiej nierogaczyny nie istnieje.

5. Do niedawna istniało wszędzie zarządzenie, że nierogaczyna, z Galicyi pochodząca, skoro tylko najmniejszy ślad zarazy wśród niej się pokaże, ma być napowrót do stacyi nadawczej odesłana, bez względu na to, że przewożona ilość sztuk dotyczącego transportu jest zupełnie zdrową i mogłaby być bez najmniejszej szkody dla miejscowej konsumpcyi wybitą. Rozporządzenie to miało również miejsce, gdy znaleziono choćby tylko jeden paszport nielegalny, chociażby cały transport był zdrowy. To niesłuszne i tak groźne dla naszego handlu zarządzenie wprowadzie w niektórych krajach poszło w zapomnienie, ale po większej części zachowało się jeszcze do tej pory i nie jeden z naszych handlarzy doprowadzony został właśnie przez to do całkowitej ruiny.

6. Taryfy kolejowe są u nas stosunkowo do węgierskich o wiele droższe, wogóle taryfa kolejowa dla nierogaczyny jest całkowicie niepraktyczna i handel bardzo krzywdząca. Wynika to jasno z następującego zestawienia. Ładując bowiem wagon wołów, w którym mieści się 14 sztuk o wadze 7000 kłgr., przedstawiających wartość przeszło 4000 koron, płaci się tytułem frachtu ze stacyi kolejowej z Tarnopola do Wiednia 207 kor. 68 hal. tymczasem za wagon nierogaczyny, zawierający 80—90 sztuk o wadze najwyżej 5400 kg., a przedstawiających wartość co najwyżej 3300 k., musi się z tej samej stacyi do tego samego miejsca przeznaczenia zapłacić 395 k., a więc prawie dwa razy tyle, co za transport wołów. Dlaczego właściwie tak rażąca różnica zachodzić musi pomiędzy temi dwiema taryfami frachtowymi, zrozumieć nie podobna.

Ale teraz przypatrzmy się, jakie koleje przechodzi nasz handel nierogaczyną poza granicami kraju. Najlepiej uprzytomni to nam żywy przykład, przytoczony z powszedniego obrotu handlowego. Przypuśćmy, że w miejscowości X. mieszka rzeźnik, który potrzebuje galicyjskiej nierogaczyny 40 sztuk tygodniowo i któryby chętnie sprowadzał sobie tę ilość od handlarza galicyjskiego. Tymczasem jednak w tejże miejscowości nie ma tak zwanej „Centralschlachthalle“, lecz znajduje się w miejscowości Y, odległej od miejscowości X. o 4 lub 5 mil, a w tej znowu nie wolno utrzymywać galicyjskiego towaru w stanie żywym dłużej, ponad 3 dni. Łatwo sobie wyobrazić, jakie niedogodności powstają z tego stanu rzeczy dla kupca, zamieszkałego w miejscowości X., a co

ważniejsza, jakie straty dla handlarza galicyjskiego, które znowu w pewnej mierze muszą się odbijać na producencie.

Teraz należy sobie przedstawić sytuację, jaka w stosunku do odbiorcy w X. zamieszkałego musiała się wytworzyć. Ma on do wyboru towar galicyjski ze wszystkimi przeszkodami i obciążeniami i towar węgierski, który na zamówienie bez wszelkich utrudnień dostaje się wprost do niego do domu. Czyż dziwnem się wydaje, że z konieczności decyduje się na towar węgierski i że galicyjscy handlarze, zdani na łaskę i nienadziej komisjonerów i spekulantów w miejscowości Y, wychodzą na swoich wysyłkach jak Zablacki na mydle.

W miejscowościach, gdzie istnieją tak zwane „Centralschlachthalen“ osiadło bardzo wielu spekulantów, którzy opiekują się rzekomo handlarzami, wysyłającymi towar z Galicyi, a faktycznie patrzą tylko, ażeby sposobem różnych opłat, nieskontrolowanych nigdy wydatków, zwrotów i prowizyj jak najwięcej zarobić.

O tych wszystkich przyjemnościach nie mają wyobrażenia nawet węgierscy handlarze, to też handel węgierski musi się podnosić, a nasz z każdym rokiem słabnąć i upadać.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 24 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:20 do 7:40. Pszenica nowa od 7:— do 7:10. Żyto gotowe od 6:20 do 6:30. Żyto nat. od 6:— do 6:10. Owies obrotowy gotowy od 5:80 do 6:— Owies obrotowy na termin od 5:60 do 5:75. Jęczmień pastewny 5:— do 5:40. Jęczmień browarniany 5:50 do 6:— Rzepak nowy 9:50 do 9:75. Lnianka 8:25 do 8:75. Groch pastewny 6:— do 6:50. Groch do gotowania 7:— do 9:50. Wyka 4:50 do 5:— Bobik 5:— do 5:30. Hreczka 0:— do 0:— Kukurudza nowa 5:75 do 6:25 Kukur. stara od 6:30 do 7:— Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 48:— do 55:— Konieczyna biała od 70:— do 95:— Konieczyna szwedzka — do — Tymotka 22:— do 26:—

Spirytus paritas Tarnopol za 60 litr. gotowy od 16:— do 16:25. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7:25 do 7:50 Usposobienie lepsze, ceny pszenicy, żyta i kukurudzy wykazują zwykłe, również co do końca tendencja zwykła inne produkty notują bez zmiany.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7:25 do 7:35, średnia 0:— do 0:—. Żyto prima 6:20 do 6:30, średnie 0:— do 0:—. Jęczmień prima 5:25 do 5:50, średni 0:— do 0:—. Owies dworski prima 5:75 do 6:—, średni 0:— do 0:—. Kukurudza prima 5:50 do 5:75, średnia 0:— do —. Rzepak zimowy 9:50 do 9:75, letni — do —. Siemię lniane 11:25 do 11:50. Siemię konopne 8:— do 8:50. Konieczyna czerw. prima 52:— do 58:—, średnia — do —. Konieczyna biała prima 80:— do 85:—, średnia — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktoryja 8:— do 8:25, zielony 9:— do 9:25, pastewny 6:— do 6:25. Bobik koński 5:— do 5:10. Wyka 5:50 do 5:75. Otręby pszenne 3:50 do 3:75, żytnie 4:— do 4:10. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 32:25 do 32:75 kontyngent. 14:50 do 15:— nadkont. Tarnopol-Brody 32:50 do 32:75 kont., 14:75 do 15:25 nadkont. Sokal-Jarosław 32:75 do 33:25 kont., 15:— do 15:25 nadkont. Rafinerie Lwów 34:50 do 35:— kont., 16:50 do 17:—.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Wiedeń, 24 października. Cukier (spok.) 20:50, Spirytus 37:40. Nafta galicyjska niezmienną —.

Berlin, 24 października. Banknoty austr. 85:55 Spirytus 42:70.

Frankfurt, 24 październ. Austr. kredyt. 212:25, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

KONKURS.

Dyrekcya Stow. Kupców i Młodzieży handlowej rozpisuje konkurs na posadę kursora. Płaca 480 k. rocznie, wolne pomieszkanie. Wymagana kaucya. Posada do objęcia z d. 1 listopada. Pisemne podania wnosić najpóźniej do 25 bm. na ręce Dyrektora Stow. WP. St. Markiewicza, Lwów, Rynek. 9933 1

Dużo pieniędzy!

Do 1.000 koron miesięcznie zarobić mogą uczeiwie osoby każdego stanu (także jako uboczne zajęcie).

Informacje pod: „Reell 191“ Biuro anonsów „Mercur“ Stuttgart Schickstrasse 6.

9600 11-3

Wydawnictwa Księgarni Polskiej we Lwowie.

Ilustrowana Hygiena kobiety

przez Dra Władysława Hojnackiego. —

— Cena k. 2:60. z przes. k. 3.

Autor, znany w sferach społecznych lekarz chorób kobiecych, pisze w przedmowie: „...w życiu naszych kobiet widzimy na każdym kroku, w wychowaniu, modach, odżywianiu się itp. poważne błędy higieniczne i bardzo wielką chorobliwość; przyczyn zaś nie tyle w braku dobrobytu, ile w nieznajomości i zaniedbywaniu zasad higieny, oraz w zastarzałych przesądach i przyzwyczajeniach szukać należy“. Obstawia przy zasadzie, że zdrowie jest największym skarbem i prawdziwą ozdobą kobiety, objaśnia autor w sposób przystępny, zajmujący i treściwie zależność zdrowia piękności kobiet od higieny w poszczególnych okresach życia — na podstawie poglądów dzisiejszej nauki — a poszczególne działy odpowiednimi ilustracjami opatrzone. Praca ta, oryginalnie napisana, będąca zbiorem trafnych uwag krytycznych, a zwalczająca mylny zwyczaj korzystania z zastarzałych „poradników domowych“ powinna się znaleźć w rękach każdej kobiety.

Spis rozdziałów:

I. Uwagi wstępne. II. Wychowanie, małżeństwo. III. Piękność. IV. Ubranie. V. Odżywianie. VI. Mieszkanie, sen. VII. Hygiena skóry i ciała (włosy, zęby, oczy, uszy). VIII. Hygiena macierzyństwa itp.

Wyciąg z obszernej oceny tej książki:

Nie jest to wcale jeden z pojawiających się od czasu do czasu poradników lekarskich, których użyteczność w rzeczywistości bardzo jest problematyczna. Autor postawił sobie za zadanie nie leczenie chorób, lecz jedynie zapobieganie im, a zadanie to spełnia nader sumiennie i umiejętnie, omawiając z kolei wszystkie czynniki, szkodliwe zdrowiu, wszystkie przesady, błędy i zaniedbania, popełniane przez większość kobiet w dziedzinie wychowania, odżywiania, ubrania, mieszkania i w najważniejszej ze wszystkich funkcji, macierzyństwa.

Omawiając kwestję małżeństwa, zajmuje autor stanowisko zupełnie nowoczesne, tj. stawia postulat: „poprawy i udoskonalenia

nia rasy ludzkiej“ i wykazuje racjonalnie do tego celu skierowane postępowanie.

Z wielkiem zajęciem dowiedzą się czytelniczki z następującego rozdziału, że hygieną jest najlepszym na świecie kosmetykiem, że ona jedynie może dać kobiecie „maksimum piękności“ pod warunkiem, że się będzie nad zdrowiem czuwać od dzieciństwa. Co czynić należy, aby otrzymaną w darze od natury piękność utrzymać, aby organiczne błędy naprawić i zbliżyć się najbardziej do prawdziwego ideału piękności, który jest nierozłącznym od zdrowia i prawidłowej budowy ciała, o tem z całą dokładnością dowiedzą się czytelniczki z rozdziału pt. „Piękność“. Niemniej zajmującymi są wywody dra Hojnackiego, dotyczące ubrania kobiecego i wykrycia zbrodniczych częstokroć usiłowań mody, przesady i zwyczaju, które uniemożliwiają dopięcie trzech głównych celów ubrania: moralnego, estetycznego i higienicznego. 8526

Większy Zakład ubezpieczeń na życie poszukuje nadającej się osoby pod korzystnymi warunkami

do Generalnego zastępstwa

na całą Galicyę. — Oferty pod „General-Vertretung 33327“ Annoncen-Expedition M. Dukes, Nachf. Wien, L/1 Wollzeile 9. 9973 1

RESTAURACJA JÓZEFA FALGIERA

Lwów, ul. Kopernika 6.

zawiadamia Swoich dotychczasowych P. T. Gości i P. T. Szanowną Publiczność, iż z d. 25 października br., po zupełnem odnowieniu lokalu i zaprowadzeniu bufetu z zinnymi i gorącymi przekąskami, zostaje otwarta. — *Piwo li tylko Piłneńskie z browaru akcyjnego.* 9941 3

Dla Galicyi

jest do oddania Generalne zastępstwo.

Wiadomość z branży kolei wąskotorowych wymagane.

9974 1

E. GIELDZIŃSKI,

Wien I., Feld-Torst & Industrie Bahnen.

Nowo otworzony.

PRZY HANDLU DELIKATESÓW

Pokój śniadaniowy

Maksymowicza

we Lwowie, ul. Sokoła I. wchód także od Chorążczyzny.

poleca: Wyśmienite gorące i zimne przekąski. BUFET wyposażony w doborowe przysmaki.

Podaje wyśmienite śniadania, obiady i kolacje, sporządzone na maśle. Ceny bardzo niskie.

Także zaprowadziliśmy obok innych napoi PIWO EKSPORTOWE lwowskie. Tow. browarów, które są dobrocią dorównującą najlepszym gatunkom. 9908 4-2

Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie.
we wszystkich księgarniach do nabycia

Marceli Prévost Szczęście w małżeństwie

tlómaczenie Anastazji Świdorskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. — IV. Przesilenie. — V. Wróg. — VI. Uprowadzająca grzeszność. — VII. Kusiciel. — VIII. On i ja. — IX. Pełność. — X. Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII. Filizanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystko upada. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasier. — XVII. Genia i ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia noc. — XX. Powrót zblakłego. — XXI. Szczęśliwa porażka. — XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości. — XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Sien.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich

Huragan Powieść historyczna
Wacława Gąsiorowskiego
3 tomy w wielkiej 8-cc, 58 arkuszy druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej opraw. k. 780.

Cheć ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“ zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 korony, za egz. brosz., a na k. 5-80 za egz. opr. ozdobnie.

Admin. „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Ostatnia nowość

Generalne zastępstwo

dla Galicyi

do sprzedaży z Piszczan (Węgry) **Błota mineralnego i Wody naturalnej** (dla kuracji domowej i w Zakładach), zostanie oddane fachowcowi lub Zakładowi kąpielowemu.

Reflektanci zechcą udać się wprost do Dyrekcji kąpielowej Pistyan, Ungarn. 9954 2

Masło solone do potraw
po cenie 50 ct. za pół kilograma sprzedają sklepy
Mleczarni Przeworskiej
we Lwowie. 9783 6-6

Zakłady hutnicze dawn. J. Schreiber & Neffen

Wiedeń, IX., Liechtensteinstrasse 22.
Budapeszt IV. Alfe Postgas. 10
Praga Elisabethstr. 11

Żarowy Cylinder.

Najlepsza marka „Aristokrat“.
Najlepszy, najtrwalszy i najodpowiedniejszy cylinder.
Do nabycia u wszystkich odsprzedających. 9965 8-1

Węgiel salonowy płukany
z dostawą do domu w workach plombow.
poleca najtaniej 9905 12-2
JAKÓB FELSSEN.
Kazimierzowska 51 i Bernsteina 9. Tel. nr. 539.



L. 1785.

OGŁOSZENIE.

Fundacja Stanisława hr. Skarbka wydzierżawia w drodze ofertowej licztacy na lat 9 od 24 marca 1904 r. Dobra Żydaczów.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 37.000 koron. Wolno jednakże wnieść oferty oddzielnie na dzierżawę folwarków, obejmujących około 856 morg. n. a. po wyłączeniu paszy wołowych, oddzielnie zaś na dzierżawę tych pasz obejmujących około 650 morg. u. a., a nawet na dzierżawę poszczególnych pasz. W tym wypadku cena wywołania czynszu za folwarki wynosi 9.000 kor., zaś za pasze 28.000 kor.

Oferty pisemne zaopatrzone w 10 proc. wadium ofiarowanego czynszu wnieść należy do c. k. Sądu krajowego Oddział VII. we Lwowie dnia 20 listopada 1902 od godziny 10 do 12 przed południem w biurze Nr. 13. I. piętro.

Blizszych szczegółów dotyczących się tej dzierżawy zasięgnąć można w godzinach urzędowych ustnie w biurze Administracji centralnej Fundacji hr. Skarbka we Lwowie Gmach Skarbkowski I. p., Nr. 12.

!!!!!!!
Skład artykułów higien.
PARYSKICH TOWARÓW
gumowych
J. REIF Specjalista,
Wiedeń, I.
Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko.
Wysyłka na prowincję za zaliczką dyskretną po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 5236 45-26

Patenty wydajnywa inżyn. M. Gellhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII., Siebensterngasse 7. 5255

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

ohowiający z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12:45	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12:45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2:21	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2:51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3:35	Z Podwoleczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4:15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6:10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6:50	Do Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 codziennie).
6:20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6:25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6:50	Z Brzuchowic (codziennie 12/5 do 14/5 włączn.)	6:30	Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczynie.
7:45	Z Janowa.	6:35	Do Ławocznego, Borysławia.
8:00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwoleczysk.	6:40	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8:10	Z Ławocznego, Strzyna, Chyrowa, Pesztu.	8:40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8:15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9:00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9:15	Do Janowa.
10:25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9:50	Do Sokala, Bełża, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11:55	Z Stanisławowa (Körsmező, Potutor).	10:30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1:10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10:40	Do Tarnopola, Potutor.
1:23	Z Janowa.	1:25	Do Janowa (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).
1:35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1:55	Do Podwoleczysk, Kopyczynie, Zaleszczyk.
1:45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2:00	Do Sacerza, Pustomyt (12/5-14/5 w niedz. i święta).
2:35	Z Podwoleczysk, Brodów, Husiatyna.	2:15	Do Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).
3:14	Z Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).	2:40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4:40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Strzyna.	2:55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5:35	Z Podwoleczysk, Grzymałowa, Brodów.	3:05	Do Strzyna, Chyrowa (do Skolego od 12/5 do 14/5).
5:40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3:15	Do Krakowa (codziennie od 12/5 do 14/5).
5:50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3:26	Do Brzuchowic (codziennie od 12/5 do 14/5).
6:50	Z Sokala, Bełża, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3:30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8:04	Z Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).	6:10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8:40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6:20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9:12	Z Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 codziennie).	6:30	Do Janowa (od 12/5 do 14/5 w niedz. powszedni).
9:20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körsmező.	6:35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9:25	Z Janowa (od 12/5 do 14/5).	7:10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9:32	Z Sacerza, Pustomyt (12/5-14/5 w niedz. i święta).	8:16	Do Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).
9:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8:25	Do Przemysła (od 12/5 do 14/5).
10:03	Z Janowa (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).	9:00	Do Podwoleczysk, Brodów.
10:20	Z Podwoleczysk, Brodów, Skali.	10:05	Do Janowa (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).
10:50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10:30	Do Czerniowiec, Itzkan.
3:14	na dworzec „Podzamcze“.	11:00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
7:40	Z Podwoleczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	11:10	Do Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.
8:20	Z Podwoleczysk, Brodów.	6:43	Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczynie.
5:11	Z Podwoleczysk, Brodów, Husiatyna.	10:57	Do Tarnopola, Potutor.
10:02	Z Podwoleczysk, Zaleszczyk, Brodów.	2:09	Do Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.
		6:20	Do Tarnopola, Brodów, Podwoleczysk.
		11:32	Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczynie, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone tłustszym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencji dzienników J. St. Sokółowski w pasażu Hausmana I. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, na wszystkie i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, listowne przewoźniki, listy jazdy i t. p. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ulica Kramskich I. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8-8, w święta 9-12).

Nasi Prenumeratorzy

9696

mogą nabywać po cenie znacznie niższej w Administracji „Słowa Polskiego“ następujące wydawnictwa:

A) NAUKOWE.

Heryng Zygmunt. Logika ekonomii. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Str. XV, 312 i IV. Cena 3 k. Dla prenumeratorów 2 k.

Hobson Jan A. Rozwój kapitalizmu współczesnego. Z oryginału angielskiego na język polski przełożył H. L. Str. V i 421. Cena 6-25 k. Dla prenum. 4 k.

Koskowski Bolesław. Finlandya. Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-80 k.

Payot Juliusz. Kształcenie woli. Wydanie II. Przekład J. K. Potockiego. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-80 k.

Pilo M. Psychologia piękna i sztuki. Przekład A. Morzkowskiej. Cena 2 k. Dla prenum. 1-80 k.

Robertson J. Humanisoi nowożytni. Studya socjologiczne o Carlyle'u, Millu, Emersonie, Arnoldzie, Ruskinie i Spencere. Z oryginału angielskiego przełożył, przypisami i skorowidzem opatrzył Jan Stecki. Str. 277 i V. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-80 k.

Seignobos K. Dzieje polityczne Europy współczesnej. Rozwój stronictw i form politycznych 1814—1899. Przekład redagowany i uzupełniony (historia lat 1896—1899) przez J. Steckiego. Dwa tomy, 8-ka, t. I. str. VIII i 372, t. II. str. 813 i IX. Cena 10-40 k. Dla prenum. 7-50 k.

Spencer Herbert. Instytucje zawodowe. Z oryginału angielskiego tłómaczył Jan Stecki, str. 143. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-50 k.

Tylor E. B. Cywilizacja pierwotna. Badania rozwoju mitologii, filozofii, wiary, mowy, sztuki i zwyczajów. Z portretem autora. Przekład Z. A. Kowerskiej ze wstępem i dodatkami, dotyczącymi rzeczy słowiańskich, a zwłaszcza polskich, oraz życiorysem autora przez dra Jana Karłowicza. Tom I. str. IV i 433, tom II. str. III i 416. Cena 12-40 k. Dla prenum. 9 k.

Witort Jan. Zarysy prawa pierwotnego. Str. IV i 177. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-50 k.

B) BELETRYSTYKA.

Czytelnia Polska, 14 tomów, zamiast kor. 8,40 tylko.

Wacław Gąsiorowski. Huragan, powieść historyczna, 3 tomy, zamiast 6 koron tylko k. 4-.

Małach Jan. Magdalena. Przełożył z czeskiego Adam M-ski. Z przedmową A. Langego. Str. 255 i V. Cena 2 k. Dla prenum. 1 k.

Sewera, Szkice z Anglii, 2 tomy k. 1-.

Na koszt przesyłki pocztowej prosimy dołączyć 72 hal. Za zaliczką pocztową nie ekspedujemy.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie

ulica Chorążczyzna I. 17—19.